Dziennik popołudniowy

RED. TEL. 546-34—ADMIN. 543-58
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, STAROWIŚLNA 4/11.
REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15—18
ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA" WARSZAWA,
ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Wyd. A

Cena 3 złote

Echo Krakowa

Nr 233 (524)

Rok II. Kraków, poniedziałek 25 sierpnia 1947 r.

RZYM MA TAKŻE SWOJĄ SENSACJĘ

Za 500 milionów lirów miał zakonnik kupić parowiec

Przepadły miliony, znikł ojciec Borsarelli

a towarzystwu „Salentina" Watykan wypłacił pieniądze

RZYM (TELPR). Według ostatnich doniesień, próby zatuszowania skandalu w sprawie sprzeniewierzenia 500 milionów lirów przez członków zakonów katolickich, nie powiodły się.

Historia tego skandalu jest następująca:

Towarzystwo Okrętowe Salentina postanowiło zakupić zagranicą parowiec, ale nie posiadało potrzebnych w tym celu dewiz. Zarząd Towarzystwa zwrócił się o pomoc do niejakiego ojca Calvi, członka zakonu Ojców Somaschi (zakon religijny, założony w XVI wieku dla nauczania biednych dzieci).

Ponieważ Ojciec Calvi nie mógł załatwić tej sprawy osobiście, przekazał ją innemu księdzu — Ojcu Borsarelli, członkowi zakonu Ojców Misjonarzy.

Ojciec Borsarelli przywłaszczył sobie 500 milionów lirów, przekazane mu przez Towarzystwo Okrętowe Salentina i zobowiązał się wzamian dostarczyć zagranicznemu przedsiębiorstwu zapłatę za statek, w walucie obcej (najprawdopodobniej w funtach).

Statek miał być dostarczony włoskiemu Towarzystwu Okrętowemu w ciągu miesiąca. Przeszły jednak dwa miesiące, a zarząd wyżej wymienionego włoskiego przedsiębiorstwa na próżno czekał na dostawę okrętu.

Ostatecznie, w dniu 2 sierpnia br., Towarzystwo Okrętowe Salentina oddało sprawę w ręce policji. Dwaj księża, ojciec Calvi i ojciec Rossi, zostali zaaresztowani i od tej chwili przestano o nich mówić. Ojciec Borsarelli natomiast, ulotnił się razem z 500 milionami lirów.

Według wiadomości, pochodzących ze źródeł dobrze poinformowanych sprzeniewierzone pieniądze zostały użyte na zakup udziałów w kasynach gry w Monte Carlo i San Remo, oraz w wielu przedsiębiorstwach tekstylnych.

Watykan, pragnąc zatuszować sprawę, rzucającą złe światło na katolickie zakony, przekazał Towarzystwu Okrętowemu Salentina 500 mil. lirów.

Omawiając sprawę stosowania polityki tajemnicy przy całej tej aferze, dziennik „L'Unita" zadaje następujące pytania:

Czy cała ta finansowa operacja nabycia statku za granicą miała miejsce za zgodą ministra handlu zagranicznego, czy też miała być przeprowadzona potajemnie? Czy 500 milionów lirów miało być wymienione na dolary, lub funty szterlingi na czarnym rynku?

„L'Unita" dodaje, że pośpiech, z jakim zostali zaaresztowani dwaj zakonnicy, spowodowany był faktem, że obecny minister sprawiedliwości, Giuseppe Grassi (członek partii liberalnej w prawicowym gabinecie de Gasperi'ego), jest ściśle związany z Towarzystwem Okrętowym Salentina, ponieważ aż do chwili, kiedy otrzymał tekę ministerialną był jego prezesem.

Wydaje się zupełnie prawdopodobne, że chrześcijańsko-demokratyczny rząd rzuci na całą aferę zasłonę niepamięci i milczenia.

Demokraci planowali „WIELKI SPISEK" — twierdzi Zervas i obiecuje zwolnić z licznych obozów na Cyprze wszystkich, którzy zobowiążą się walczyć ze Słowianami

MOSKWA (PAP). Korespondent Agencji TASS podaje ciekawe szczegóły dotyczące dalszych losów osób zaaresztowanych w lipcu br. przez organy bezpieczeństwa w Grecji i zesłanych na wyspy.

Jak wiadomo, w czasie fali aresztowań, minister bezpieczeństwa Zervas oświadczył, iż został wykryty „wielki spisek". Dodał on przy tym, iż celem zbadania winy poszczególnych osób ma być wyłoniona specjalna komisja. Taka komisja rzeczywiście przybyła na wyspę Cypr, gdzie znajduje się przeszło 10 tys. zesłańców, ale żadnych dochodzeń nawet nie rozpoczynała. Zaproponowano tylko tym, którzy pragną być zwolnieni, aby stawili się w określonym miejscu. Osobom, które przybyły na wskazany punkt zadano szereg pytań, dotyczących ich poglądów politycznych, a po tym zażądano od nich, by podpisały deklarację o tym, iż nie należą do partii komunistycznej i potępiają jej działalność. Nieliczne osoby, które złożyły takie oświadczenia, zostały natychmiast zwolnione. Większość zesłańców jednak nie zgłosiła się wcale, toteż całe przedsięwzięcie Zervasa nie dało żądanych wyników. Przed kilku dniami Zervas podał do wiadomości publicznej, że wspomniana komisja poleciła zwolnić wszystkie osoby, które wyrażą gotowość do walki przeciwko Słowianom. O żadnym „spisku" już nie ma więcej mowy.

Poraz pierwszy od istnienia ONZ okrzyki i demonstracje na sali obrad

W Kairze policja uspakaja wzburzone tłumy

NOWY JORK (PAP). Na piątkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w czasie rozpatrywania skargi egipskiej przeciwko Wielkiej Brytanii doszło po raz pierwszy od istnienia ONZ do zajścia wśród publiczności. Dwaj młodzi Egipcjanie — Ahmed Kuts z socjalistycznej partii Felahów, oraz Mustafa Momen, przywódca organizacji pod nazwą „Braterstwo Muzułmańskie" zaczęli wznosić okrzyki przeciwko Wielkiej Brytanii i domagać się uwzględnienia słusznych żądań Egiptu. Straż ONZ siłą wyprowadziła ich z galerii.

W piątek wieczorem zarządzone zostało w Kairze ostre pogotowie policji w związku z burzliwymi demonstracjami antybrytyjskimi, w czasie których wznoszono również okrzyki przeciwko Radzie Bezpieczeństwa. Demonstracje doprowadziły do starcia z policją. Dwie osoby zostały zabite, 75 odniosło rany.

„Nie atakujcie Arabów!" — apelują żydowscy partyzanci

TEL AVIV. Partyzanci żydowscy w ulotkach, rozsyłanych w Tel Avivie, wzywają żydowską młodzież do wstrzymania „zbrodniczych ataków na braci Arabów" i nalegają na jedność żydowsko-arabską w walce przeciw wspólnemu wrogowi — imperialistycznej W. Brytanii.

W kilku zdaniach

Do Pireusu przybyły z wizytą dwa kontrtorpedowce amerykańskie. Mają one pozostać w porcie do 27 sierpnia 1947 roku.

*

Jak donosi Agencja Reutera, w sobotę rano w pobliżu Bahrain nad Zatoką Perską wpadł do morza samolot brytyjski kursujący na linii Hong-Kong — Anglia. Liczba ofiar jest jeszcze nieznana.

*

W dniu wczorajszym podpisana została w Belgradzie umowa lotnicza między Polską i Jugosławią. Z ramienia Polski umowę podpisał ambasador R. P. Jan Karol Wende, a z ramienia rządu jugosłowiańskiego minister komunikacji Desic.

Maximos wraz z rządem podał się do dymisji

PARYŻ. Z Aten donoszą, że premier grecki Maximos wraz z rządem podał się do dymisji.

Król Paweł wezwał go jednak, aby nadal pełnił funkcje premiera aż do zlikwidowania kryzysu rządowego. Odpowiedź Maximosa nie została jeszcze podana do wiadomości.

Co drugi Amerykanin nie ma pojęcia o planie Marshalla

LONDYN (TELEPRESS). Ankieta rozpisana w ostatnich dniach lipca prze Instytut Badania Opinii Publicznej, Gallupa, wykazała, że prawie dwie trzecie społeczeństwa brytyjskiego nic nie wie na temat planu Marshalla w sprawie pomocy dla Eu? ropy.

Przedstawiciele wszystkich warstw społecznych Anglii, Szkocji i Walii, na zapytanie: „Czy wiecie coś na temat planu Marshalla?" odpowiedzieli w 40% — „tak", zaś w 60% — „nie".

Czterdziestu procentom, które wypowiedziały się twierdząco, rozesłano zostało z kolei następujące pytanie: „Jakie są Pana/Pani najważniejsze odczucia w związku z planem Marshalla?"

Nadesłane odpowiedzi można podzielić na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza z nich, licząca około 17%, oświadczyła, że plan Marshala przyczyni się do pewnego stopnia do stabilizacji stosunków brytyjskich. Natomiast wypowiedzi drugiej grupy, liczącej około 13%, były wręcz nieprzychylne. Według opinii zapytywanych, realizacja planu doprowadziłaby do utraty niepodległości przez W. Brytanię, poza tym zaś stwierdzono, że Stany Zjednoczone kierują się w całej tej sprawie jedynie własnym interesem.

Ankieta, rozesłana przez Instytut Gallupa w Ameryce wykazała, że 51% społeczeństwa amerykańskiego, w ogóle nie wie o istnieniu planu Marshalla.

Na baraki wojskowe „squaterzy" urządzili ofensywę

Jeszcze tysiące bezdomnych w Anglii

Ubiegłej zimy cała prasa brytyjska donosiła o zajmowaniu pustych pałaców arystokracji przez ludzi pozbawionych dachu nad głową lub mieszkających w okropnych warunkach. Niektóre pisma oburzały się na tych „squatterów", inne współczuły im. Opinia publiczna domagała się jednak, aby reforma mieszkaniowa była zrealizowana jak najszybciej.

Jednak w ciągu ostatniego półrocza odbudowa zniszczonych wojną domów mieszkalnych nie została należycie przeprowadzona i wiele rodzin pozostaje nadal bez dachu nad głową. Ostatnio prasa doniosła o najeździe „squatterów" na baraki wojskowe w okolicy Wellington w hrabstwie Shropshire. „Squafterzy" skorzystał z nieobecności stałych mieszkańców baraków i wprowadzili się ukradkiem wraz z rodzinami i całym dobytkiem.

Nowi lokatorzy nie opuszczają od kilku dni baraków w obawie przed władzami wojskowymi, które nie wpuściłyby ich z powrotem. W związku z tym mężczyźni przebywający tam, nie stawiają się do pracy, zaś kobiety nie wychodzą po zakupy, polegając na krewnych i znajomych, którzy im donoszą żywność z zewnątrz. Na terenie baraków znajdują się dostateczne zapasy świeżej wody, jednak brak tam opału i światła.

Przekrój tygodnia

Rada Bezpieczeństwa przy Organizacji Narodów Zjednoczonych wydała rozkaz: przerwać działania wojenne w Indonezji. Zdawało się na ogół, że pierwsza, konkretna i sprecyzowana interwencja tej najwyższej instancji pokoju od czasu jej istnienia, znajdze posłuch i poszanowanie. Przez kilka pierwszych godzin po ogłoszeniu rozkazu mówiło się, komentując trwające w dalszym ciągu walki: rozkaz nie doszedł widocznie do poszczególnych małych oddziałów, które biją się na własną rękę. Minęło jednak godzin kilkanaście, kilka dni, tydzień, a wojska holenderskie rozwijają w Indonezji ożywioną działalność. Mało tego; z wypowiedzi prasy holenderskiej wynika, że podjęta zostanie nowa, zakrojona na szeroką skalę ofensywa, poparta przez czołgi, lotnictwo i artylerię produkcji amerykańskiej i brytyjskiej.

Co to wszystko znaczy, i kto kryje się za wojowniczym stanowiskiem Holandii — domyśleć się nie trudno. Czyżby Holandia już zapomniała okres ciężkiej okupacji niemieckiej, słodycz niewoli, a teraz sama sięga po cudzą wolność? Wiemy, że nie. Lecz poza małą Holandią stoi ktoś większy i silniejszy, a życzenia silniejszego są rozkazem dla słabych. Ten ktoś — to wielki kapitał międzynarodowego imperializmu. Z jego woli giną tysiące dzielnych synów Indonezji.

Oświadczenie brytyjskiego ministra skarbu Daltona o zwiększeniu konwersji funta, oznajmiło nie tylko koniec pożyczki amerykańskiej dla Anglii, ale początek kryzysu gospodarczego kraju, a koniec epoki złudzeń. Złudzenia polegały na tym, że pewne koła decydujące o polityce gospodarczej świata sądziły, iż utartymi metodami uda im się usunąć wszelkie bolączki. Należało przeprowadzić planową pomoc nowego świata dla starego. Zamiast tego jednak jesteśmy świadkami bezprzykładnej pogoni za lichwiarskim zyskiem USA, które siłą narzucić chcą światu system kapitalistycznej gospodarki pod hegemonią Wall-Street. Politykę taką nazwać by można szaleństwem i dziwić się należy jedynie, że koła rządowe W. Brytanii politykę tę zaaprobowały. Może radykalny ten krok poprawi w jakimś stopniu sytuację Anglii; ale nie umniejsza to faktu, że będzie on odtąd zawsze zależeć od dostaw amerykańskich, za które nie będzie mogła płacić dolarami amerykańskimi. Słowem Wielka Brytania przeżywa moment decydujący. Rozstrzyga się obecnie sprawa, czy pozostanie ona wielkim mocarstwem, czy też będzie zmuszona wyrzec się już na zawsze tej pozycji.

W trosce o wydajność i poziom produkcji żyje robotnik polski. Popularyzuje się coraz bardziej hasło współzawodnictwa w wydajności pracy, którego początek dał górnik śląski, ob. Pstrowski z kopalni „Jadwiga". Wykonał on w ubiegłym miesiącu 230 procent przewidzianej normy pracy i wezwał do szlachetnego wyścigu czołowych górników z innych kopalni. Na wezwanie rębacza Pstrowskiego ogłoszone w liście otwartym, zgłosiła się grupa najlepszych rębaczy z kopalni „Zabrze-Zachód". „Może go nie pobijemy, bo będzie trudno, powiedzieli rębacze, ale zrobimy wszystko co będzie można".

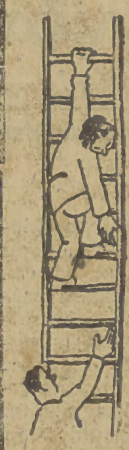

Związek Zaw. Górników doceniając zapał pracy robotnika polskiego wszczął inicjatywę organizacji współzawodnictwa w całym przemyśle. Pierwsi zgłosili się włókniarze, a nadsyłane zgłoszenia od robotników różnych przemysłów, świadczą o szerokim zainteresowaniu mas robotniczych ideą współzawodnictwa. Ta popularność żywiołowo rzuconego hasła świadczy o tym, że jest ono na czasie, że w klasie robotniczej nurtuje pęd ku zwiększeniu produkcji krajowej i dobrobytu, czekający tylko na ujęcie go w odpowiednie ramy norm.

To jest nasza odpowiedź na ujawnione ostatnio w czasie licznych procesów destruktywne dążenia podziemia. Pobijemy ich, przeciwstawiając mętnym machinacjom naszą pracę, jej coraz lepsze wyniki i silniejszą od ich woli rozbicia, skłonienia — wolę odbudowy.

Jeszcze o autochtonach

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

zwraca uwagę na fakt, że choć autochtoni są w pełni zrównani z resztą obywateli polskich — zdarza się nieraz, że niektórzy osiedleńcy odnoszą się do nich czasem „wręcz wrogo". Ten i ów powiada niesłusznie, że to są Niemcy:

Autochtoni są Polakami. Są wśród nich tacy, którzy ofiarnie walczyli w latach panowania niemieckiego o swą polskość; jest wśród nich część, na której presja germanizacyjna trwająca całe wieki, pozostawiła mocny ślad; są inni, którym nie starczyło wiary w powrót tych ziem do Macierzy i którzy poddawali się wpływowi Niemców, ale zachowali świadomość o swej polskości i pragnienie powrotu do swego trzonu macierzystego.

Wszystkim tym ludziom musimy umożliwić jak najszybszy i pełny powrót do swego narodu i jego kultury. Jest ich milion.

Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że w czasie akcji weryfikacyjnej zdarzały się wypadki, kiedy za Polaków podawali się Niemcy i zostali zweryfikowani. Tych należy wykrywać i wysiedlić. Ale nie wolno generalizować i obciążać ciężkim oskarżeniem prawdziwych Polaków.

Dlaczego dążymy do planowania w handlu?

Tu idzie o kieszenie ludzi pracy

W dziedzinie handlu nie możemy jeszcze mówić o planowości. Prowadzimy walkę **z rozkładowym wpływem elementów spekulacyjnych**, które stawiają opór wszelkiej akcji, zmierzającej do kontrolowania ich zysków...

Na razie kontrola państwa ogranicza się do wkraczania tam, gdzie **szczególnie jaskrawo występuje „inicjatywa" spekulantów. Dopiero w przyszłym roku sporządzony zostanie plan zbytu towarów**, co pociągnie wzmożoną kontrolę sektora spółdzielczego i prywatnego.

Trzeba pamiętać, że kontrola w warunkach demokracji ludowej, to ważny **etap na drodze planowej gospodarki. Utworzenie państwowych domów towarowych**, to również osiągnięcia w tym kierunku. Stanowią one **środek ekonomicznej kontroli rynku.**

Dlaczego kontrola państwa nie może się ograniczać do jednego odcinka życia gospodarczego? — **Ponieważ nie dość jest umożliwić robotnikowi nabycie materiału włókienniczego, trzeba jeszcze, żeby mógł on zamówić garnitur u krawca...**

Tymczasem ceny w naszym rzemiośle są zbyt wygórowane. Najwidoczniej — marże zarobków są nieunormowane. A przecież rzemiosło zaspakaja potrzeby codzienne ludzi pracy!

Nasuwa się tedy konieczność dokładnego **zbadania kosztów własnych w podstawowych działach rzemiosła. Należy to uczynić, wciągając do akcji samorząd rzemieślniczy i wspólnie ustalić dopuszczalne granice zysku, czy też cen maksymalnych.**

Uregulowanie cennika musi zapewnić odpowiedni **godziwy zysk rzemieślnikom, zapewnić opłacalność jego pracy,** a zarazem **dać im możność udoskonalenia i powiększenia warsztatów.**

Tego rodzaju normalizacja stosunków w rzemiośle usunie nieuczciwą konkurencję i przyczyni się do podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Podobnego zabiegu wymaga także kupiectwo prywatne. Demokracja ludowa popiera przedsiębiorczość prywatną w przemyśle. **Dowodzi tego ustawa o popieraniu inicjatywy prywatnej ze stycznia 1946. Ale trudno zgodzić się na to, by zyski przedsiębiorców prywatnych nie miały ograniczeń ani hamulców, by część przedsiębiorców uchylała się od płacenia świadczeń podatkowych, by maskowała istotne dochody, wystawiając np. celowo niskie rachunki...**

Zdarzało się bowiem, że niektórzy przemysłowcy zmuszali kupców do wystawiania rachunków na sumy niższe od rzeczywiście płaconych. Ci zaś z kolei odbijali sobie różnicę rachunków **na kieszeni konsumentów.**

Rowerzysta wpadł pod motocykl

Osiemnastoletni rowerzysta, Żmijewski jadąc ulicami Warszawy stracił nagle orientację i zderzył się z jadącym naprzeciw niego motocyklem z przyczepką, kierowanym przez Kiśca. Żmijewski doznał pęknięcia podstawy czaszki i w stanie bardzo ciężkim został przewieziony do szpitala. W szpitalu znalazły się też dalsze ofiary wypadku: motocyklista Kisiec i jego pasażerowie: W. Sowiński i J. Prokopczyk. Doznali oni ogólnych kontuzji.

Dni Karkonoszy i obchód dożynek w Szklarskiej Porębie

W Szklarskiej Porębie na Dolnym Śląsku odbyły się dożynki urządzone w ramach **Dni Karkonoszy a połączone z aktami nadania ziemi okolicznym osadnikom.**

Położone malowniczo na wzgórzach miasteczko przybrało odświetny wygląd. Ulice zaroiły się barwnymi tłumami chłopów. W obchodzie wzięły udział grupy, przedstawiające wiosnę, sianokosy, żniwo, jesień. Ukwiecone wozy oraz konne banderie uczestniczyły w defiladzie.

Na program uroczystości złożyły się następnie igrzyska sportowe na stadionie miejskim, a wreszcie festyn ludowy w parku klimatycznym.

Młody Niemiec zarąbał toporem 2 Polaków

Miejscowość Olsztynek została wstrząśnięta wiadomością o morderstwie, popełnionym przez Niemca, liczącego lat 17, Heinza Klinberga.

Wtargnął on o zmierzchu do mieszkania, zajętego przez Polaków: Nowakowską i Szwarca, usiłując dokonać tam rabunku. Jednakowoż napastnik spotkał się z przeciwdziałaniem, wówczas chwycił topór i rozprawił się kilku uderzeniami w głowę ze swymi ofiarami... Znaleziono Nowakowską i Szwarca w kałuży krwi, bez oznak życia.

Morderca próbował umknąć, lecz wdrożony pościg dał rezultat: **władze bezpieczeństwa schwytały Klinberga w ciągu paru godzin.**

DZIENNIKARZ poszukuje kawalerskiego pokoju do wynajęcia. Zgłoszenia: „Echo Krakowa" pod „Jotel".

Wycieczki zagraniczne zwiedzają nasze Zakłady Doświadczalne

Od roku 1945 Wojewódzka Izba Rolnicza prowadziła na terenie woj. krakowskiego Zakłady Doświadczalne i Rolnicze Koła doświadczalne. Obecnie Zw. Samopomocy Chłopskiej przejął te ośrodki i według wskazań Ministerstwa Rolnictwa i R. R. organizuje coraz szerzej stacje doświadczalne celem podniesienia kultury rolnej w całym województwie.

Zarząd posiada 6 Zakładów Doświadczalnych, w tym 3 zakłady zootechniczne, gdzie prowadzone są badania nad najlepszym gatunkiem bydła, trzody chlewnej, owiec i baranów, oraz 3 Zakłady Doświadczalne Rolnicze, w których przeprowadzane są doświadczenia nad zbożem w stosunku do gleby. Prócz tego Zarząd posiada 2 hale wypasowe dla owiec.

TRUDNOŚCI I KŁOPOTY

Izba Rolnicza przejęła od państwa majątki w stanie dużej dewastacji, brak było inwentarza, narzędzi itp.— Duże trudności były również ze znalezieniem fachowców hodowlanych, obecnie wszystkie ośrodki są już zagospodarowane, ale adaptacja ich na doświadczalnie, pochłonęła duże fundusze. Pewne trudności są jeszcze z dawną służbą folwarczną, która została ziemią nadzielona i mieszka na terenie ośrodków, przez co Zarząd nie może odpowiednio wykorzystać pomieszczeń. Prowadzi się więc akcję, propagującą przesiedlenie się byłych fornali w woj. rzeszowskie, gdzie otrzymają oni pełno-rolne gospodarstwa. Mimo tych trudności w Zakładach praca prowadzona jest energicznie.

CHARAKTERYSTYKA ROLNICZYCH ZAKŁADÓW DOŚWIADCZALNYCH

Majątki Igołomia i Borusowa przeznaczone są na prowadzenie doświadczeń odmianowych, uprawowych i nawozowych ze zbożem i roślinami okopowymi i przemysłowymi. Zakłady wykonują w pierwszym rzędzie doświadczenia ogólno-państwowe, zlecone przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. W obu tych majątkach zostały założone trzyletnie doświadczenia odmianowe z żytem i pszenicą. Poza tym prowadzą Zakłady w miarę posiadanych środków doświadczenia z własnej inicjatywy, starając się o dobór tematów aktualnych, mających znaczenie praktyczne dla danego rejonu.

NAPRZYKŁAD

Zakład w Igołomii prowadzi doświadczenia z lnem, a Zakład w Borusowej doświadczenia z wikliną koszykarską i burakami cukrowymi. — Majątek Piotrkowice Małe doświadczenia ogrodnicze i warzywniczo-sadownicze w oparciu o Zakład Sadownictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Prócz tego Zakłady wypełniają zadania ośrodków kultury rolnej przez: produkcję materiału nasiennego z elit dostarczonych przez hodowców.

MARCHEW „NANTEJSKA" I BURAKI „EGIPSKIE"

W roku 45/46 wyprodukowano w Igołomii pszenicę Superelektę I odsiew, żyto „Wierzbieńskie". W Piotrkowicach pszenicę „Podolankę", marchew cukrową „Nantejską" i buraki ćwikłowe „Egipskie". W Borusowej jęczmień „Kazimierski", buraki cukrowe „Udycz", marchew „St. Valery", groch cukrowy, fasolę „Roi de Vert" i dynię szparagową.

Równocześnie w ośrodkach tych prowadzono **rozmnażanie sadzeniaków ziemniaczanych** i rozdzielanie ich między koła doświadczalne. Zadaniem Kół Doświadczalnych (których obecnie na terenie województwa mamy 12) jest badanie cech zboża i bydła z punktu widzenia technicznego, np. mleczności, opasowości itp.

Doświadczalnie Zootechniczne hodują materiał zarodowy dla chowu masowego. Na halach prowadzone są doświadczenia nad owcą białą i czarną. W Rabie Wyżnej trwa obecnie kurs przeszkoleniowy dla instruktorów pod nazwą „Krakowski Okręg ćwiczebny instruktorów". — W Polsce mamy tylko 3 takie kursy dla instruktorów, dla tego absolwenci są ogromnie poszukiwani.

Doświadczalniami zainteresowały się wycieczki zagraniczne, ostatnio w Brzeziu bawiła wycieczka amerykańska, która wyraziła duże uznanie dla prowadzonych prac. Również i Anglicy zwiedzali nasze doświadczalnie i zaznajomili się z programem doświadczeń. **(ald)**

To są prawdziwi piechurzy!

Studenci czescy w Szczecinie

SZCZECIN (PAP). Przybyli do Szczecina trzej turyści czescy, którzy wyruszyli w dniu 6 czerwca z Bogumina i poprzez Rybnik, Gliwice, Katowice, Oświęcim, Kraków, Kielce, Radom, Puławy, Warszawę, Gdańsk, Gdynię przeszli już 1.400 km. Jedynie trasę z Warszawy do Gdańska odbyli oni na promie. Piechurami tymi są trzej studenci Akademii Sztuk Pięknych w Pradze Kemínicek Petr, Bancal Wacław i Battek Rudolf. Przeciętnie odbywają oni ponad 25 km dziennie. Studenci czescy zamierzają wydać książkę z opisem wrażeń z wędrówki po Polsce oraz zorganizować wystawę rysunków dokonanych w drodze.

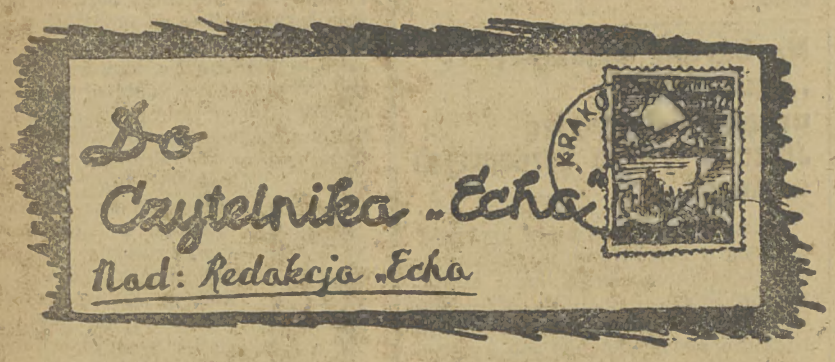

ZNOWU MŁODY CHŁOPIEC...

Pisaliśmy niedawno o młodym chłopcu, który pragnie się uczyć, a teraz znowu wpłynął do nas list od Ob. Zofii M., która ma siostrzeńca bardzo zdolnego (skończył właśnie siódmą klasę szkoły powszechnej z wynikiem celującym) i marzy o gimnazjum ogólnokształcącym lub zawodowym, lecz — niestety jest sierotą, matka jego została zamordowana przez Ukraińców, a ojciec — inżynier zginął z rąk Niemców. Ciotka nie jest w stanie łożyć na jego utrzymanie i kształcenie, więc na razie chłopiec przebywa u jakichś dobrych ludzi na Zachodzie, ale trzebaby mu pomagać dalej. Musimy i Panią skierować do Zakładu Ks. Siemaszki, gdzie może znajdzie się miejsce dla chłopca, a ponadto powinien mu pomóc Związek Więźniów Politycznych, skoro jego ojciec zginął jako więzień niemiecki. Może też ktoś z naszych Czytelników zechce wziąć chłopca na wychowanie, to adres jego ciotki dostanie u nas w Redakcji.

WIŚKA K. narzeka na to, że różni urzędnicy są niegrzeczni; przyznajemy Pani zupełnie rację, gdyż wielu urzędników załatwia sprawy jakby z łaski, robi wszystko niesłychanie powoli, nie zważając na to, że długa kolejka czeka i wszyscy się niecierpliwią, a ponadto zdarza się niejednokrotnie, że urzędnicy odpowiadają bardzo niegrzecznie, a „strona" boi się im zrewanżować należycie, gdyż mogłaby obrazić urzędnika w służbie, a nie chce ponosić konsekwencji tego, choćby nawet miała rację.

To wszystko prawda, ale musimy też dla ścisłości i równowagi podkreślić i to, że t. zw. „strony" są często niebywale irytujące przez swą bezmyślność, czy też brak dobrej woli. Niedawno, kiedy zmieniono system ulgowych kart tramwajowych w ten sposób, że każdy ma dwie karty — jeszcze na drugi miesiąc nie mogli urzędnicy wyperswadować interesantom, że trzeba przynieść nową fotografię i że nie należy odrywać fotografii od dawnej legitymacji. Bardzo długo trwało, zanim to wszyscy zrozumieli, a było to przecież nie tylko wyraźnie w gazetach i w biurze tramwajowym napisane, lecz także urzędnicy tłumaczyli to wiele razy. A zrozumieć tego nie mogli ludzie mało z biurowością obeznani, jak i tacy, od których można się było czegoś więcej spodziewać. Czy w tych warunkach urzędnik może „nie wyjść z siebie" i nie wpaść w złość. Przecież to jest człowiek, a nie automat i należy o tym pamiętać. Dlatego też, choć przyznajemy rację Pani Wiśce jak innym, skarżącym się na urzędników, musimy jednak zajmować, jak zwykle, stanowisko obiektywne i apelować zarówno do „stron", jak i do urzędników, by nawzajem widzieli w sobie przede wszystkim ludzi, ludzi potrzebujących czegoś i coś z siebie dających i by starali się nawzajem traktować nie jak wrogowie z kolejki stojącej po przydziały, czy po bilety kolejowe, lecz jak dobrzy znajomi, dla których trzeba mieć trochę względów.

K. L. — Nasz kącik, zarówno jak i kącik porad prawnych ukazuje się stale w zależności od miejsca, którym Redakcja rozporządza, toteż za szybkie udzielenie odpowiedzi nie możemy z góry brać odpowiedzialności. Przestrzegamy zasadniczo kolejności, ale czasem, dla spraw pilnych robimy wyjątek w kolejce. Za miłe słowa serdecznie dziękujemy, cieszymy się z zaufania jakim Czytelnicy nas darzą.

10-lecie strajku chłopskiego w Rzeszowskim

RZESZÓW (PAP). Pod protektoratem wicepremiera Korzyckiego, generalnego sekretarza NKW SL oraz prezesa Baranowskiego, przedstawicieli Zarządu Głównego SL w gromadzie Siedlecka pow. Przeworsk odbędą się uroczystości, poświęcone 10-leciu strajku chłopskiego ziemi przeworskiej i całego woj. rzeszowskiego. W **obchodzie udział wezmą uczestnicy strajku i ofiary pacyfikacji, wchodzą oni w liczbie 49 w skład komitetu honorowego.**

W uroczystości organizowanej przez Stronnictwo Ludowe uczestniczyć będą partie zblokowane. Program obchodu przewiduje nabożeństwo, pochód pod pomnik ks. Stojalowskiego, wielkiego działacza ruchu ludowego, złożenie wieńców i uczczenie pamięci zmarłych uczestników strajku chłopskiego oraz referaty o istocie demokratycznego ruchu ludowego i zadaniach jego w dobie obecnej.

ŻYWY ODDŹWIĘK WŚRÓD SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO znalazła zainicjowana przez Centralę „Prołużu" akcja Komitetu Uczczenia Pamięci Gen. Karola Świerczewskiego. Komitet zajmuje się sprawą utworzenia gimnazjum łużyckiego im. generała w Zgorzelicach, pomocą w budowie Domu Słowiańskiego (Łużyckiego Domu Kultury) w Budziszynie z tablicą pamiątkową zwycięzcy, utworzeniem stypendiów dla młodzieży łużyckiej studiującej w Polsce.

Fraszka na dziś

Dwa końce

Komisji Specjalnej poświęcam.

Komisja działa — i ma rację,
bo przecież widzę sam to,
że kładzie koniec spekulacji
i kładzie koniec kantom...

Dwa końce kładzie, budząc w mieście
nadzieje znów gorące,
że może człek potrafi wreszcie
powiązać... koniec z końcem.

J. OZOREK

FRAGMENT SZTUKI JULIUSZA WIRSKIEGO pt. „INŻYNIER SABA"

AKT I.

Scena II.

(Ci SAMI, potem SEKRETARZ ZARZĄDU, MINISTER I NACZELNY BUDOWNICZY ZAKŁADÓW — PRĘDSKI)

SEKRETARZ: Panie Dyrektorze, minister przyjechał. Zaraz tu będzie. Prowadzi go z pompą i czołobitnymi ukłonami sam naczelny budowniczy.

SABA: To dobrze, że go tak prowadz, bo Morski nie cierpi pompy. Proszę wprowadzić pana ministra.

ANNA: Należałoby wyjść na spotkanie.

SABA: *(do Anny z powątpiewaniem)* Myślicie?

KADOŃ: Korona by wam z głowy nie spadła.

SABA: Ale ja nie dla tego. Co wy? No tak, oczywista! Przecież gość!

STOR: I minister!

SABA: *(lekceważąco)* No, to by nie wystarczyło, (poważnie). Ale Morski jest przede wszystkim rozumnym człowiekiem.

MIN. MORSKI: *(Wchodzi w towarzystwie Prędskiego).* Jak się masz Janku! *(do reszty towarzystwa):* Dzień dobry Państwu!

SABA: Witaj.

PRĘDSKI. Oto nasze laboratorium.

SABA: *(spojrzał na Prędskiego z ironią)*

INNI: Witamy pana ministra!

SABA: Pozwól przedstawić sobie mój najbliższy personel: panna Wrońska, laborantka, bardzo samodzielny umysł, trochę zanadto samodzielny. Podczas okupacji była w partyzantce kurierką.

MORSKI: Ja panią, gdzieś spotkałem... Ależ tak, napewno... Gdzie to mogło być?

ANNA: Zaraz. Rzeczywiście! Teraz sobie przypominam.

MORSKI: *(żywo)* No, gdzie, gdzie?

ANNA: Ależ panie ministrze, lepiej nie mówić.

MORSKI: *(zdziwiony)* Dlaczego?

ANNA: Mogłoby to pana ministra krępować...

MORSKI: Aaa! Tak?... No, nie... Teraz sobie przypominam z całą pewnością! Pod Mińskiem Mazowieckim.

ANNA: Napewno. Pan Minister był wtedy niedysponowany.

MORSKI: *(śmieje się)* Mizeria, czy też niedojrzałe śliwki.

ANNA: Mniejsza o to. Musiałam się też na poczekaniu zamienić w siostrę miłosierdzia.

MORSKI. A wszystko z nadmiernej gorliwości dorównania młodym szympansom z partyzantki. Jakże ci młodzi kanibale jedli! Surowe mięso, ogórki, kwaśne mleko, pomidory, a nawet niedojrzałe śliwki!

SABA: *(z oznakami zniecierpliwienia)* Nasz pierwszy asystent — Kadoń.

MORSKI: A znam, znam. Pańska praca o najniższych temperaturach, to przewrót w fizyce. A jakież wspaniałe wnioskowanie!

KADOŃ: Cóż z tego obywatelu ministrze, kiedy 90 proc. naszych wynalazków pozostaje w sferze marzeń.

MORSKI: A to dlaczego?

KADOŃ: Ciągle jeszcze brak pieniędzy i ludzi dla uruchomienia zakładów, które by przyniosły kolosalny przewrót w produkcji. Nasze *(ruch ręką)* to szczęśliwy wyjątek.

MORSKI: Powoli dojdziemy do wszystkiego.

SABA: Drugi asystent: Stor.

MORSKI: Specjalista od syntetycznych barwników i odczynników organicznych, jeśli dobrze pamiętam.

STOR: Tak. Ale ten odczynnik, którego potrzebujemy, ciągle tkwi w mrokach 200.000 indywidiu węgla. Już zdaje się, że go mam, a tu...

SABA: *(przerywa)* Nasz pomocnik — Birda. Sierżant z partyzantki, no i nasz doradca w poszukiwaniach.

BIRDA: *(podając pierwszy rękę)* Walenty Birda, sierżant 2 kompanii cekaemów. Krzyż Grunwaldu II klasy.

MORSKI. Nie róbcie kawałów Birda. Pamiętam do dziś wasz język i sposób musztry. Wolałbym diabła zobaczyć.

BIRDA: Ale za to obywatel minister po miesiącu maszerował jak czołg w ataku. Przedtym to było raczkowanie.

MORSKI: *(obrażony)* Raczkowanie? Co wy sobie myślicie?

BIRDA: Z żołnierskiego punktu widzenia.

MORSKI: W każdym razie cieszę się, że nie jesteście już moim przełożonym.

BIRDA: Wierzę. Zawsze mi mówiono, że mam przyciężką rękę... Ale pamiętacie obywatelu ministrze ten poranek pod Żabieńcem?

MORSKI: *(ożywiony)* Ach i to przerażenie Niemców! Jak oni wiali!

BIRDA: Prawie żeśmy ich otoczyli! Obywatel prał z cekaemu z lewej flanki i postrzelił lejtnanta.

MORSKI: Niestety, niedokładnie! Uciekł!

BIRDA: O, co to, to nie! Bo ja go poprawiłem ze „Stena" krótką serią. Ale tego obywatel nie widział, bo z kolei my musieli wiać. Dostali posiłki.

MORSKI: *(wzruszony)* Dobre były czasy! *(pauza)* Ale teraz jesteśmy też na froncie, choć bez cekaemów, *(do Saby):* Jakże tam wasze sprawy? Macie błąd?

SABA: Jeszcze nie.

MORSKI: Nie jesteście na tropie?

SABA. Jeszcze nie. Ale pozwól — nasz biograf — pan Stern.

STERN: Niesłychanie ciekawe studium. Niesłychanie! Ci ludzie! Ta fabryka! Jestem szczęśliwy panie ministrze. Nie mogę się doczekać ich zwycięstwa. Jestem dumny.

MORSKI: Nie bardzo rozumiem, z czego pan jest dumny?

STERN: Że pierwszy raz jestem świadkiem, jak człowiek walczy o coś innego, niż o doskonałe narzędzie mordu. Pan minister określił to trafnie — inny front. Oni tu walczą.

MORSKI: I pan zbiera obserwacje.

STERN: Złapać człowieka współczesnego na gorącym uczynku jego walki o nową rzeczywistość! Cóż za szansa dla powieściopisarza. Niestety. Nie wiem, czy potrafię.

MORSKI Rzeczywistość panu pomoże. *(Do Saby):* Długą jeszcze macie drogę?

SABA: Któż może wiedzieć?

MORSKI: *(Już zaniepokojony)* Janie, nie żartuj!

SABA: Mówię serio.

MORSKI: *(Z naciskiem)* Ja za ciebie ręczyłem.

SABA: Zrozum, zaszły nieprzewidziane przeszkody. Ale ja też ręczę za rezultat. Jednak nie jestem w stanie określić ścisłego terminu. Robimy wszystko, co w mocy ludzkiej, żeby rozpocząć produkcję z chwilą ukończenia budowy. Możemy się spóźnić jednak.

MORSKI: *(Usiłując sam siebie pocieszyć)* O parę dni, prawda? Najwyżej tydzień?

SABA: Za to bym nie ręczył.

MORSKI: Bo widzisz, napomknęliśmy przez nasz wydział propagandy o rewolucji w produkcji włókna.

(Nieśmiało) Sprosiliśmy gości.

SABA: *(Gwałtownie)* Kto was o to prosił? Bez porozumienia ze mną?

MORSKI: Miałem Twoje zapewnienie.

SABA: I masz je nadal. Za uruchomienie produkcji ręczę, za termin — nie.

MORSKI: To może by nie należało tak przyśpieszać budowy zakładów. Zabrały nam wszystkie rezerwy...

SABA: Że zakłady będą gotowe do startu, cóż w tym złego? Uspokój się. Zaręczam, że będę się starał dotrzymać terminu. Chodzi właściwie o drobiazg. Posłuchaj, włókno już mamy. Ale łamliwe. Rwie się. I najciekawsze, że próby laboratoryjne dają to.

SABA: *(Pokazuje próbę)* Spójrz: barwa, połysk, moc! Poprostu skóra. A przy produkcji technicznej to. *Pokazuje inną próbę).* Psiakrew! (Szarpie próbę na strzępy).

MORSKI: Ja rozumiem. Istotnie rezultat będzie dodatni. A strona techniczna? To znaczy same maszyny?

BIRDA: *(Gestykulując żywo)* To ja już obywatela ministra mogę zapewnić, że pierwsza klasa. Mamy takie warniki z urządzeniem podobnym do odwłoka pająka... To już dyrektora pomysł. Poszczególne nici odrazu idą na specjalne krosna, bez zwijania na szpule. Tkanina idzie odrazu do krojowni, a stamtąd do szwalni. W godzinę po uruchomieniu produkcji możemy sprzedawać parę bielizny po 12 złotych.

MORSKI: *(Rozbawiony)* Na papierze.

BIRDA: *(Przygasł)* Na razie tak... Ale my sobie z tym diabelnym fenolem damy radę. Ja nawet poddałem myśl, ale komendant kazał mi milczeć.

(Milczy niezadowolony).

MORSKI. Jak widzę, to tu cała załoga bierze udział w poszukiwaniach.

(poweselał)

No, to jestem spokojnym, że dotrzymacie terminu.

STANISŁAW CZERNIK

WIERSZE Z AFRYKI

SAHARYJSKA PIOSENKA O MIŁOŚCI

Uciekła mimoza z oazy,
Różowy został piasek.
I miłość uciekła, chociaż tyle razy
Palmowy więził ją las.

Koło namiotu zły pustynny lis
Za czarną pędzi jaskółką.
Uciekaj, jak mimoza, jak miłość. —
Skacz w przepaść lub uderz w wyż.

Drapieżny pogoni czas,
Lecz słodko nęci daktylowy las.
Śmierć jak namiot, jak ciemne podwórko,
Mimozo, — miłości, — jaskółko.

PIOSENKA Z ATLASU

Takie tu skały różowe,
Że wino płynie z gór.
Lecz wolę śniade czoła
Góralskich córr.

Gdy winem zamroczę głowę,
Choć grozi mi Allach z chmur,
Sprzedam mych owiec połowę,
By kupić dziewczę z gór.

Gdzież tam są kraje obce,
Na miłość w nich nie ma czasu.
Ja sprzedam wszystkie me owce
I kupię dziewczę z Atlasu.

Pod ostrym kątem

Pochwała radia krakowskiego

Miła jest wieczoru chwila,
gdy nam radio ją umila.
Po odczycie — w felietonie
lub w uwagach głośnik tonie.
Potem łomot, krzyki, świsty
jak na krześle u dentysty —
a to tylko śpiewa w mikro
nasza sławna z wprawą zwykłą.
Potem załka ktoś tenorkiem,
jakby gardło zakrył workiem.
Upowszechnia się w ten sposób
sztukę dla spragnionych osób.
Potem piękny „koncert życzeń":
dla Barbary z domu Styczeń
od jej zięcia Joachima,
który w Prokocimiu mieszka,
potem matka śle dla syna,
ulubioną piosnkę „Weszka",
potem ten, kto kocha stale,
znów pozdrawia pannę Halę,
Dziubdziuś, Pipcio i Dziodziuniu
życzą szczęścia, panno Funiu.
Potem speaker mówi z siłą
to, co już w gazetach było
upewniając przed tym gości,
że to nowe wiadomości.
Potem znowu jakieś krzyki,
to chwilka jest muzyki:
rozpaczliwa czkawka Fogga,
fokstrot „Droga twoja noga"
albo tango „Nic, że zdradzasz,
lecz nie lubię, gdy przesadzasz",
„Chryzantemy" — przebój nowy
aż nareszcie — hymn państwowy!
Miła jest wieczoru chwila,
kiedy radio ją umila.
Szczęście, że są wieczór czynne
także w świecie stacje inne.

WITOLD ZECHENTER

Ludzie i zdarzenia

LUDZIE, KTÓRZY OSIEDLAJĄ SIĘ NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH — pod tym tytułem pisze w „Odrze" Jan Sztaudynger o Władysławie Hofmanie, który w czasie wojny znalazł się na emigracji (w Palestynie) a w tym roku powrócił do kraju i zamieszkał w Szklarskiej Porębie na Dolnym Śląsku. Artykuł zdobią reprodukcje obrazów świetnego artysty.

JAKIE SĄ GRANICE KRYTYKI zapytuje Wojciech Natanson („Nowiny Liter.") i proponuje przyjęcie zasady: „wolno wszystko pisać o dziele, a nic o twórcy". To znaczy, że wolno krytykować, wytykać wady, wysuwać pretensje do dzieła, ale należy unikać tzw. „oceny generalnej" czyli sądów, dotyczących bezpośrednio autora, a nie danego dzieła. „Czy taka zasada jest słuszna? — powiada krytyk — Czy nie można zaproponować innej? Oto nad czym powinna by się rozwinąć dyskusja".

KTO TAK INFORMUJE? — W czasopiśmie „Kulturni politika" (Praga) pojawił się artykuł pt. „Pisarze w Polsce" pióra czeskiego autora J. Wella. Jak zauważa „Odra" odnosi się wrażenie, że Weil, który dotychczas zajmował się publicznie literaturą polską — oparł się na informacjach z drugiej ręki. Czytamy tam bowiem o pisarzach polskich: „zamieszkują oni w [illegible] mieszkaniach (po Niemcach), za które płacą tylko minimalny czynsz, posiadają swe stołówki ze wspaniałymi kuchniami, mają swe kluby, uzdrowiska pensjonat nad morzem Sopocie". — Czy to nie przesada?! — Naturalnie, że tak! — Wiemy, że nasi pisarze mieszkają nie tylko w poniemieckich domach, no i że chwalenie się „wspaniałością" stołówek jest chyba pobożnym życzyniem. Oczywiście nie twierdzimy jakoby pisarzom działa się u nas krzywda. To byłby nonsens. Ale między rzeczywistością a obrazem, jaki się wyłania tu jest... pewien dystans.

LUDZIE I E

TADEUSZ SOKÓŁ

Na marginesie występu laureatów

W piątek zatrzymał się w gościnnym występie radziecki zespół laureatów międzynarodowego festiwalu w Pradze wraz z solistami leningradzkiego akademickiego teatru, opery i baletu im. Kirowa.

Wrażenia z występu opisać nie umiem. W programie były numery tak wysokiej klasy, że ja — ani recenzent, ani też wybitny krytyk, nie ośmielę się omówić dwu różnych szkół śpiewaczych u dwu laureatek międzynarodowego konkursu: Iriny Maslennikowej i Leokadii Maslennikowej (o ile wiem nie rodzeństwo).

Urzekł mnie wdzięk i niesłyszana jeszcze przeze mnie technika śpiewacza Iriny Maslennikowej. Zjawisko to, tutaj bezpośrednio zanotowane, nie zostanie mi zaliczone na pewno w poczet moich wiadomości fachowych, ani też zasług (?) krytyka przez pełnych erudycji moich kolegów starszych, omawiających na zimno wszystko, nawet wzruszenia (jeżeli takowych doznają).

Skończona wielkość — oto określenie, które najlepiej pasuje do tej śpiewaczki. Jej „piano" jest przejmujące tak, że odbiera się je nie zmysłem słuchu, lecz nerwami. Swoboda z jaką śpiewa, jasność tonu, interpretacja — wspólna zresztą ze zmiennym szczęściem całemu zespołowi — ukazały nam rzadko osiągane regiony sztuki śpiewaczej.

Różni się od niej Leokadia Maslennikowa przede wszystkim — mocą głosu. Jeżeli głos Iriny Maslennikowej nazwałbym „muślinowym" (śpiewaczka ta nie pokazała nam wcale „forte"), to głos jej koleżanki, mniej charakterystyczny, ma jednak wyższy zasięg, jest pełen siły. Pierwszy — liryczny, stonowany, wykształcony aż do pełnej doskonałości. Drugi, powiedzoałbym — bohaterski. Doskonały materiał głosowy, ale jeszcze nie wykształcony w takim stopniu, jaki może ona osiągnąć. I jeżeli Leokadia Maslennikowa ma przed sobą dużą przyszłość, to Irina Maslennikowa winna już teraz zbierać (naturalnie — zbiera!) laury za doskonałość.

Taniec. Jestem pełen wykrzykników, pełen pełnych zachwytów. Każde słowo musiałbym opatrzyć epitetami, superlatywami, wykrzyknikami.

TANIEC. Przecież znacie tańce zespołów i solistów radzieckich? Reklamy, zwłaszcza mojej, nie potrzebują. To jednak co zobaczyliśmy, przeszło najfantastyczniejsze oczekiwania.

Więc przede wszystkim — G. Farmajanc w „Wariacjach" Ostapa z baletu „Taras Bulba". Było tak: rozchyla się kurtyna i wyfruwa, dosłownie wyfruwa człowiek lekkim, wysokim skokiem. Ląduje na deskach. Znowu skok. Trepak? Kozak? Nie wiem. Ten człowiek miał taniec w nogach, taniec w biodrach, taniec w rękach. To była zjawa w narodowym kozackim stroju.

A taniec klasyczny? Walc Straussa odtworzony przez śliczną AŁŁĘ SZELEST, a wariacje z baletu „Laurencja", w której ta sama tancerka oczarowała całą widownię. A para niespotykana w doskonałości technicznej (odwarzali włościwie rzeczy banalne, miłość... ale jak odtwarzali) — Raissa Struczkowa i Aleksander Łapauri. Oklaskom nie było końca.

Musiałbym pisać o wszystkich (naturalnie, lepiej, lub gorzej: tego nauczyłem się od moich erudycją przepojonych kolegów: tak miło się narzeka), gdybym chciał, choć w części wyrazić artyzm wirtuozów, zwłaszcza skrzypka Igora Bezrodnyego i tancerzy i śpiewaków. Nie to jest celem mojego felietonu o wstępie większym, niż sama rzecz..

Niedawno Teatr Słowackiego gościł na swej scenie najlepszy balet polski, „Balet Parnella". W końcu 1936 balet ten był laureatem międzynarodowego konkursu w Brukseli. Dzisiaj pozostał cień dawnej świetności.

Zresztą tak być musi: aby osiągnąć poziom wyższy od przeciętnego, należy włożyć i wyłożyć trochę więcej czasu, pracy i „możliwości finansowych", niż mógł to zrobić balet Parnella. Naturalnie, efekty nie będą natychmiastowe.

Jeśli nie ma już u nas w nadmierne zyski opływających rodzin burżuazyjno-ziemiańskich (nie mówię o jednostkach) jeśli młodzież nie może kształcić się przy pomocy rodziców, powinno państwo zakładać i utrzymywać szkoły i bursy i to nie tylko bezpłatnie, ale powinno wprost dawać pensje studiującym.

Naturalnie: państwo zrobi to kiedyś. Chodzi tylko o to, by to „kiedyś" było jak najprędzej.

W planie kulturalnym, nad którym dyskusje trwają już od miesięcy, winien być uwzględniony problem młodzieży, jako osobne, najważniejsze zagadnienie.

Wiolonczelista - laureat wszechzwiązkowego i międzynarodowego konkursu — M. Roztopowicz, ma obecnie lat 17, jego kolega — skrzypak, także laureat — Igor Bezrody jest niewiele od niego starszy.

W Zw. Radzieckim przede wszystkim dba się o młodzież U nas, niestety, jeszcze nie zanadto. Sprawa kształcenia, wychowania i opieki nad młodzieżą z musu schodzi na dalszy u nas plan. Dopiero wprowadzenie w życie „planu kulturalnego" może, jeśli nie zostanie zbagatelizowane przez pokolenie dzierżące dzisiaj ster, podnieść sprawę młodzieży na miejsce pierwszorzędne.

Tak wiele deklamuje się u nas na temat postępu. Postęp to przede wszystkim przekazywanie wszelkich wartości i zdobyczy pokoleniu młodszemu, dorastającemu, a nie opieka (wszelka) nad samym sobą, chociażby się było Brezą, Iwaszkiewiczem et cetera laureatami.

Staję w obronie „Baletu Parnella", mimo iż odmówił po mojej recenzji wolnych biletów „Trybunie Robotniczej", staję w obronie, pytając: w jakich warunkach żyją i pracują młodzi artyści baletu. W jakich warunkach żyją i kształcą się absolwenci szkół teatralnych, uczniowie szkół muzycznych, dramatycznych, plastycznych, śpiewaczych?

Tatusiowie niechętnie dzisiaj pomagają „dryblasom" i „dryblaskom", opóźnionym o całe siedem lat, o całą wojnę... i — czy wszyscy tatusiowie mają z czego pomagać?

Na dwadzieścia wieków przed Chrystusem istniała sztuka chińska

Kultura chińska jest najstarszą kulturą świata. Słyszymy to często, wiemy o niej mniej lub więcej. Ale rzadko sobie uświadamiamy, co i z jakich epok przetrwało do dziś dnia.

Toteż stworzenie wielkiego muzeum sztuki azjatyckiej w Paryżu jest zdarzeniem na miarę światową. To nagromadzenie najcenniejszych zabytków, datujących się sprzed kilkudziesięciu stuleci może rozszerzyć horyzonty poznania artysty, jak i szarego człowieka.

Zajmiemy się tu jedynie Chinami. W chronologicznym porządku urządzone są sale muzeum — „Pierwszy rozdział" — to czary i wazy z XX w. przed Chrystusem. Wazy te z wypalanej glinki są ozdobione geometrycznymi motywami, malowanymi kolorem czerwonym i czarnym.

Brąz był używany w Chinach już za dynastii Chang (wiek XIV do XII przed Chrystusem). Brąz mieni się patyną niebieskawą i zieloną, zatraciwszy dawną swą jasno-srebrzystą barwę, która pochodziła od przewagi cyny i aliażu. Delikatne kształty tych waz, motywy zdobiące, piękno tak im właściwe — przetrwają poprzez wszystkie przemiany czasu.

Wazy te to naczynia święte, czczone, poświęcone kultowi przodków. Motywy, które je zdobią są takie same, jak te, które potem z całą wiernością powtarzają się na białej ceramice, czy kości słoniowej. Są to przeważnie sylwetki smoków, głowy rogatych wołów i baranów, ptaków z okazałymi czubami lub długimi ogonami, pasikoniki, węże...

Epoka późniejsza (X wiek) jest pod względem artystycznym mniej doskonała. Olbrzymi słoń jest przedstawicielem tego okresu.

*

I znowu bliższa nam epoka, w której już dadzą się zauważyć wpływy zachodnie. W bogatym

Biały tygrys. Epoka Stan, jaspis

skarbie Li-yu zachwycają misterne ozdoby z brązu, który pomimo, że jest materiałem, przeznaczonym na przedmioty religijne, staje się artystyczną, cudownie cyzelowaną biżuterią. Można tu godzinami wpatrywać się w ślicznie „wyrobione" kaczuszki, rybki i żółwie.

Piękno jaspisu, piękno kolorytu i podatność do wydobywania z niego formy, nadaje wszystkim przedmiotom piętno, czegoś wytwornego i wyjątkowego. Pomysły artysty zaklęte w jaspisie muszą zachwycić każdego. — „Biały tygrys", symbol zachodu, jest z tego zakresu dziełem najstarszym i najbardziej przekonywującym.

Od płaskorzeźby w jaspisie, która jest prawie że „grawerstwem", sztuka chińska przechodzi do „wielkiej" rzeźby w kamieniu. Słynne lwy, które jako motyw z Zachodu, szlakami prowadzącymi z Asyrii przez Iran dochodzą do Chin i cudownie jednoczą w sobie i stapiają sztukę Zachodu i Wschodu. Lwy te stały na straży rezydencji cesarskiej i innych dostojników.

I tak dochodzimy do VI w. po

Muzykant. Epoka Wei, styl Yun-Kang

Chrystusie, okresu najwspanialszego etapu w dziejach Chin — epoki Tang. Z tym okresem łączy się cała rzeźba buddyjska, bardzo ludzka, a zarazem hieratyczna. Imponująca. Kształty się wydłużają, na twarzy Buddy zjawia się tajemniczy, uduchowiony uśmiech. — W tym okresie artyści rzeźbią w skalej dzieła sztuki rodzą się z „żywego" kamienia.

Powoli sztuka, która wyszła z kolebki prastarej kultury zaczyna zatracać swój czysty charakter i około XII w. po Chrystusie — wszystko to, co było wdziękiem odrębnym i jedynym w swoim rodzaju — staje się maniera, a to, co było potęgą i siłą — anatomiczną grą mięśni.

Sztuka staje się chłodna, akademicka.

L.

Ludność Chin — 468 milionów

HONG KONG (TELEPRESS) Według ostatniego spisu ludności, przeprowadzonego przez chińskie ministerstwo spraw wewnętrznych, ludność Chin wynosi 467.707.089, łącznie z 8.700.804 Chińczyków, znajdujących się poza granicami kraju.

Najgęściej zaludnioną spośród 47 prowincji chińskich jest Schechaun, koncentrujący 10 proc. ludności kraju, natomiast położony na północnowschodzie Hsiqan jest najsłabiej zaludnioną prowincją.

Najgęściej zaludnionym miastem Chin jest **Szanghaj** z 3.853.511 mieszkańców, następny z kolei miastem jest **Tienstin** z 1.679.210 i **Peiping** (Pekin) z 1.602.234 ludności.

Na obszarach wyzwolonych Chin

Ling-Pao dowódca wojsk ludowych

SZENSI (Telepress). Nałożony na ludność tutejszą podatek zbożowy, nazwany został przez podatników „kontrofensywą zbożową", przy czym rozentuzjazmowani chłopi czekają z niecierpliwością na zapowiedzianą wielką kontrofensywę Armii Ludowej. Zboże dostarczane jest na długo przed wyznaczonym terminem, przy czym niejednokrotnie dostarcza się dobrowolnie znacznie większych ilości, aniżeli przewidziano. Jest to wyraz wdzięczności chłopów, którzy w wyniku przeprowadzonej przez rząd demokratyczny **reformy rolnej**, otrzymali ziemię. W okręgu Lincheng (Hopei), posiadającym 200 tysięcy ludności, dostawy zboża ukończone zostały w ciągu 2 dni. Biedni chłopi, którzy zostali zwolnieni przez władze od powyższego podatku zbożowego, zgłaszają gotowość **dobrowolnego obciążenia się pewnymi świadczeniami.**

Mao-Tse-Tung przywódca armii ludowej

Ów podatek zbożowy jest jedynym podatkiem, płaconym przez chłopów chińskich na Terenach Wyzwolonych. Ustalony on został na zasadzie progresji i wysokość jego odpowiada istotnym potrzebom. W okręgach Szensi-Kansu-Ninghsia, nie podlegające opodatkowaniu minimum, służące do zaspokojenia potrzeb osobistych podatnika, wynosi 6 buszli.

Chłopi z nowo-wyzwolonych terenów w południowym Szensi powiadają, że całość podatków, wyznaczonych przez władze demokratyczne, jest mniejsza, aniżeli ilości, zabierane chłopom przez urzędników kuomintangowskich.

Chłopi z wyzwolonych dawniej terenów, zajętych następnie przez wojska Czang-Kai-Szeka, szmuglują swe „kontrofensywne zboże" przez pas frontu, nie chcąc wyrzec się udziału w akcji na rzecz wyzwolenia ojczyzny.

Oficerowie muszą się maskować

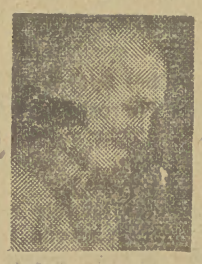

Czeng-Kai-Szek przywódca armii Kuomintangu

HONG KONG (Telepress). Dowództwo Kuomintangu straciło podczas ubiegłego roku wojny domowej 202 oficerów, z tego część została zabita, a pozostali dostali się do niewoli. W związku z tymi stratami dowództwo wojsk kuomintangowskich wydało szereg instrukcji, zalecających wyższym oficerom **oszczędzanie własnego życia podczas akcji wojennej.**

Po wizycie Czang-Kai-Szeka w Nankinie sztab 70 dywizji wydał szereg **tajnych instrukcji, które się dostały do rąk armii demokratycznej.** Oto brzmienie jednej z nich: „Wszyscy oficerowie muszą być ubrani tak samo, jak szeregowcy. Oznaki oficerskie winni mieć schowane w kieszeniach. Kwatery główne nie powinny mieścić się w okazałych budynkach. Oficerowie mają się zwracać do swych podwładnych po imieniu, a rozmawiając między sobą obowiązani są do używania przydomków, a nie rzeczywistych nazwisk".

Mimo tych dobrych rad dwaj generałowie ze sztabu 70 dywizji dostali się ostatnio do niewoli, chociaż stosowali się pilnie do wyżej wymienionych zaleceń.

W samochodzie króla szmugiel nylonów

(RAP). W Jerozolimie, w jednym z samochodów wiozących świtę króla Transjordanii Abdulli znaleziono pod siedzeniem 2.000 pończoch z nylonu t. j. przedmioty podlegające ocleniu. W związku z tą aferą władze brytyjskie wydały zarządzenie, na mocy którego wszystkie samochody królewskie mogą być rewidowane, prócz tego w którym podróżuje sam król.

Chiński teatr wojny

RED. TEL. 546-34 — ADMIN. 543 58
KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA 4/II
REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15—18
ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA"
ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Elegantka, Epoka Tang., terrakota

Na pomoc, sierżancie!

Powieść z Dzikiego Zachodu

(XIII)

Bandyci, jakby przeczuwając co się święci, zbili się w gromadkę i z bronią gotową do strzału czekali na dalszy rozwój wypadków.

Zaskoczenie było pewne. Widząc wychylające się ze wszystkich stron postacie policjantów, bandyci bez oporu podnieśli ręce i dali się związać jak barany.

Curry, przedostawszy się już do wnętrza ranczy z niepokojem nadsłuchiwał odgłosów strzelaniny. Niepokój jego wzrósł zwłaszcza z chwilą, gdy zaległa nagła cisza.

Tom nie czekając na resztę oddziału, śpiesznie podążył do zabudowań. Towarzyszył mu nieodstępny Orle Pióro.

1947
Sierpień
24
Niedziela

Kto urodził się dnia 24 sierpnia..

— jest sumienny, zamknięty w sobie, okazuje duże zdolności analityczne, swoje różnorodne projekty i plany układa porządnie, systematycznie i ściśle je potem wypełnia w życiu.

Małżeństwo pomoże mu do osiągnięcia majątku. Zarówno mężczyzna jak i kobieta urodzeni w tym dniu, mało się zmieniają z wiekiem i długo utrzymują swoją młodość i świeżość.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

na dzień 24 sierpnia

„Scala" TUR — godz. 20: „Plecy" Jurandota.

KINA

Uciecha: Złote wrota
Wanda: Dziewczęta z baletu
Apollo: Konik garbusek
Wolność: Marsylianka
Gdańsk: Studentka
Świt: Wilki morskie
Warszawa: Honolulu
Sztuka: Pięciu Zuchów (ostatni tydzień)

Początek seansów: Sztuka — 15.30, 17.30, 19.30; Świt i Uciecha — 15.30, 17.30 i 20-ta; pozostałe kina — 16-ta, 18-ta, 20-ta.

KINO OBJAZDOWE Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Krakowie wyświetla począwszy od dnia 16 sierpnia (sobota) codziennie w ogrodzie (pod gołym niebem) przy ul. Batorego 14, film Radziecki p. t. „Wołga—Wołga" poprzedzony aktualną kroniką nr 32/47. Początek seansu o godz 20.30. Wstęp 20 zł. W razie niepogody film będzie wyświetlony w sali Towarzystwa ul. Batorego 14 o godz. 19.

RADIO

na dzień 25. września 1947 r. (poniedziałek)

12.10: Pieśni ludowe; 12.25: Audycja dla wsi „Rolnictwo jako producent surowców przemysłowych"; 13.00: „Z mikrofonem po kraju"; 15.40: Arie i pieśni w wykonaniu Marcelego Kauflera (tenor); 16.50: Pogadanka sportowa. „Co przyniosła sportowa niedziela"; 19.00: Z zagadnień świata pracy. 1) Przegląd Prasy robotniczej — w opracowaniu Ili Epstein, 2) „Walka z lichwą i spekulacją" — wywiad z przedstawicielem Centralnej Komisji Z. Z.; 19.10: „U naszych przyjaciół". „Lato w Moskwie" — audycja poświęcona Z.S.R.R.; 20.00: Rozrywkowa audycja literacka „Pseudo-Lot"; 20.15: Melodie włoskie w wykonaniu Sekstetu P. R. z udziałem Tomasza Dąbrowskiego (tenor); 21.20: Reportaż dźwiękowy z procesu WiN-u; 21.55: Kwadrans prozy „Ostatnia księżna Cieszyńska" nowele Zofii Kossak z tomu „Wielcy i mali" (fragment; 23.00: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

Wieczór muzyczny artystów radzieckich

Zorganizowany przez Towarzystwo Polsko-Radzieckie, wczorajszy koncert laureatów międzynarodowego Festiwalu **był niezapomnianym i na wysokim poziomie wydarzeniem artycznym.**

Zanim przystąpimy do omówienia wrażeń, podamy raz jeszcze skład zespołu, który nas wczoraj zachwycił. Młodzi artyści, zwycięzcy konkursu praskiego — to soliści akademickiego teatru w Moskwie, oraz akademickiego teatru opery i baletu im. Kirowa w Leningradzie:

Tatiana Nikołajewa — pianistka, **Irina Maślennikowa** — sopran, **Leokadia Maślennikowa** — sopran, **Weronika Borysieńko** — mezzosopran, **Iwan Pietrow**, bas **Igor Bezrodny** — skrzypek, **Mścisław Roztropowicz** — wiolonczelista.

W skład grupy baletowej wchodzą: **Alła Szelest, Raissa Struczkowa, Łapauri Aleksander i Georgiew Farmajanc.**

Trudno pisać o różnych dziedzinach muzyki, o wykonaniu artystów, nie będąc fachowym krytykiem i znawcą, toteż nie rozwodząc się zbytnio i podając to w formie wrażeń raczej niż oceny — stwierdzić należy, że piątkowy wieczór należał do przeżyć artystycznych wysokiej klasy. Muzykalność narodu rosyjskiego przemówiła do nas talentami dużej miary, wysoką klasę szkoły, wdziękiem zupełnie wyjątkowym i swoistym, który wynika z tej właśnie przenikającej krew muzykalności — promieniując wprost magnetycznie. Podkreślić należy wielką staranność wykonania.

Leokadia Maślennikowa miała, poza prześlicznym timbrem, doskonałym wykonaniem i łatwością, z jaką uporała się z trudnościami — jakąś niebywałą ptaszęcą świeżość i prostotę. Poza walorami głosowymi tych młodziutkich artystek frapowały one jeszcze swoimi warunkami zewnętrznymi i pięknymi sukniami.

Widzięczną, śliczną aparycją podbijającą osobistym urokiem i urodą — była Leokadia Maślennikowa.

Niezwykle gorąco przyjęła publiczność popis śpiewaczy młodego basa, Iwana Pietrowa, którego wspaniały głos był poparty miękką gestykulacją urodzonego aktora. Bisom nie było końca.

Wielka szkoda, że Tatiana Nikołajewa, która wyglądała na zmęczoną i niedysponowaną, nie dała nam zapowiedzianej ballady szopenowskiej.

A teraz balet.

Cóż? Balet rosyjski to od lat niepamiętnych prawie **synonim doskonałości w swoim rodzaju. To, cośmy** widzieli, choć inspirowane, a nawet ściśle trzymające się dawnych klasycznych ideałów, dało jednak coś odrębnego przez jakąś „nieczłowieczość", lekkość, z jaką filigranowe figurki kobiet — unosiły się w powietrzu. Ałła Szelest, znana już ze swoich obecnych sukcesów w Polsce, święciła triumfy. Tancerz Georgiew Farmajanc oszałamiającym tempem, temperamentem, który chwilami, **miało się wrażenie,** przerastał **jego możliwości, miał jakąś magiczną** zdolność pokonywania przyciągania ziemi, tak, że oglądaliśmy go prawie cały czas w powietrzu. Żywioł tańca — porywał. I choć była jak na **krakowian** późna godzina, a był to **numer końcowy — nikt nie ruszał ku wyjściom, tylko w jednym spontanicznym porywie domagano się bisowania.**

Cały wieczór przerodził się w wielką żywiołową manifestację dla młodych artystów, wrażenia pozostaną niezatarte, **a ciepły kontakt między sceną a widownią stał się jeszcze jednym dodatkiem do cementowania przyjaźni dwóch narodów.**

L. Z.

Czytelnicy piszą:

Dopóty dzban wodę nosi — dopóki się ucho nie urwie

Niektórzy kupcy krakowscy z tępym i bezrozumnym uporem usiłują ominąć przepisy Komisji Cennikowych i zarządzenia Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami.

Hołdując bezmyślnie dewizie „może się uda", sprzedają w dalszym ciągu swoje towary po zakazanych cenach. Takim kupcom należałoby odpowiedzieć słowami przysłowia: „Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie".

Wszak tyle już „dzbanków postradało uszy".

Donoszą nam Czytelnicy z ulicy Miodowej, że w znajdującym się tam sklepie papierniczo-gospodarczym obywatela P. J. pobiera się paskarskie ceny za artykuły codziennego użytku.

Otrzymany dwukrotnie z PCH przydział sody i proszku do prania (100 kg) ob. P. J. sprzedaje różnym swoim znajomym tak zw. „pewnym" ludziom po dowolnej cenie.

K. J.

KTO ZAMKNĄŁ BIBLIOTEKĘ JAG.?

Skarży się i oburza jeden z Czytelników na to, że Biblioteka Jagiellońska przy ul. św. Anny jest niedostępna dla zwiedzających.

Władze, które są odpowiedzialne za zakanie zwiedzania tego zabytkowego budynku, winny to zarządzenie publicznie uzasadnić.

Ten sam Czytelnik występuje przeciw umieszczaniu afiszów i napisów na starych domach w runku. — Warto by się nad tym zastanowić.

K. J.

Obrazek autentyczny

„Ignaś opanuj się!"

Pewnej deszczowej nocy przed domem na ulicy X-tej zatrzymało się trzech mężczyzn. Mimo, że godzina 12 dawno już minęło, mężczyźni ci zaczęli głośną rozmowę, tak nawet głośną, iż mieszkańcy sąsiednich domów obudzeni hałasem wystawili głowy przez okna i ujrzeli ciekawy obrazek.

Oto pod samą bramą stał jakiś wysoki człowiek i wymachując rękami przemawiał do drugiego, który osunął się bezładnie na kolana i usiłował głowę oprzeć na stopniu bramy; nie udawał mu się to jednak, więc tłukł nią tylko o kamień. Wygląda to zupełnie tak, jakby wybijał pokłony, według jakiegoś wschodniego obrządku. Tuż obok nich oparty całym ciałem o mur stał trzeci człowiek.

Deszcz lał strumieniami, a oni tak stali prowadząc głośną rozmowę, ba krzycząc na całe gardło. Z szumem spadających kropel ulewnego deszczu mieszały się słowa, z których rozróżnić było można jedno zdanie „Ignaś opanuj się".

Powtarzał je uparcie na wszystkie możliwe sposoby, prosząco, z groźbą i perswazją w głosie, mężczyzna stojący, do człowieka, który wybijał mu pokłony.

„Ignaś opanuj się" — przecież musimy szefa do domu odstawić, szefowa czeka, opanuj się.

Niestety Ignaś nieczuły był na prośby i groźby kolegi, bił głową w stopień bramy i powtarzał tylko „Feluś daj mi spokój, ja chcę spać"

Wtedy zrozpaczony widocznie Feluś rozglądnął się wkoło i ujrzawszy przy samym krawężniku sporą kałużę pochylił się i począł chlepłać z niej wodę. Pił długo, długo i widocznie woda z bajora miała jakieś właściwości orzeźwiające, bo gdy się wyprostował ruchy jego były już zdecydowane. Stanął przed kolegą i począł znowu przekonywać go o potrzebie opanowania się, ale gdy i tym razem słowa jego nie odniosły pożądanego skutku, chwycił Ignasia za kołnierz i począł go wlec do kałuży. Energicznie zanurzył mu głowę w wodzie i trzymając z całych sił ręce oparte na karku Ignasia, wpychał mu coraz głębiej głowę i krzyczał — „Ignaś jak się sam nie chcesz opanować to ja cię wytrzeźwię, woda ci dobrze zrobi".

Oj dobrze by ta kąpiel prawdopodobnie zrobiła Ignasiowi. — Napróżno dusząc się i kształząc starał się wydobyć z rąk Felusia, gdyby nie nadeszła mu pomoc, w osobach dozorcy domu i kilku jeszcze mężczyzn, którzy uwolnili go z rąk kolegi, byłby się udusił.

Długo jeszcze później słychać było z oddali głosy Felusia i Ignasia prowadzonych przez stróży bezpieczeństwa na komisariat, gdzie w spokoju mogli przepędzić resztę nocy.

(old)

Kronika krakowska

PRZEJECHANY PRZEZ MOTOCYKL został w dniu wczorajszym Adam Riess lat 61, zamieszkały przy ul. Batorego 24, m. 3. W stanie ciężkim został przewieziony na Oddział Chirurgiczny szpitala św. Łazarza. — Przyczyną wypadku była nieostrożność poszkodowanego. W chwili gdy przechodził jezdnię, ulica była zamknięta dla pieszych. (Jaw).

●

14 WYPADKÓW PŁONICY, 13: gruźlicy, 2: tyfusu brzusznego, 2: czerwonki, oto wykaz chorób zakaźnych, które w ub. tygodniu pojawiły się w Krakowie.

GUY DE MAUPASSANT: **MONT — ORIOL**

serce napełniała szczęściem, a to bezustanne zajęcie się rzeczą, która wzbudzała w nim obrzydzenie, ochładzało i raniło jego uczucia dla uwielbianej kobiety. Później jeszcze, gdy zobaczył ją zmienioną, z zapadniętymi policzkami, żółtą cerą, myślał, że powinna była oszczędzić mu tego widoku, zniknąć na parę miesięcy, aby zjawić się znowu świeżą, piękniejszą jeszcze, pozwolić zapomnieć mu o tym wypadku, łączyć z wdziękiem kokieterii kochanki, dyskretną kokieterię młodej matki, pozwalającej oglądać swoje dziecko tylko z daleka, pośród zwojów różowej gazy i koronek. Miała zresztą doskonałą sposobność, dać dowód tego taktu, którego się po niej spodziewał. Myślał, że spędzi całe lato w Mont-Oriol, a jego zostawi w Paryżu, aby mu się nie pokazywać brzydką i zeszpeconą. Zdawało mu się, że go zrozumie. Tymczasem, jak tylko przybyła do Overnii, niepokoiła go bezustannie rozpaczliwymi listami, tak, że po prostu z litości nad nią musiał przyjechać. Teraz narzucała mu się ze swą pozbawioną wdzięku, denerwującą go tylko czułością, opanowywała go więc nieprzeparta chęć porzucić ją, aby jej nie widzieć, nie słyszeć zawsze tej samej miłosnej piosenki. Pragnął powiedzieć jej wszystko, co miał na sercu, wytłumaczyć, jak jej zachowanie jest niezręczne i niewłaściwe, ale nie miał odwagi odjechać. Tak samo jednak nie potrafi powstrzymać się, aby nie okazać swej niecierpliwości w słowach gorzkich i raniących ją dotkliwie. Ona bardziej jeszcze nad tym cierpiała, bo chora, ociężała, coraz więcej odczuwająca dolegliwości kobiet w odmiennym stanie potrzebowała jakiejś pociechy i współczucia. Kochała go całym ciałem i całą duszą, poświęcając mu swą miłość bez żadnych granic i zastrzeżeń. Nie czuła się już kochanką, ale jego żoną, towarzyszką, posłuszną niewolnicą rzeczą jego.

Według niej, nie chodziło już między nimi o kokieterię, chęć podobania się, wieczne pragnienie rozkoszy, ponieważ ona należała już do niego w zupełności, związana z nim węzłem potężnym i słodkim, dzieckiem, które miało przyjść na świat.

Jak tylko zostali sami przy oknie, rozpoczęła swoje czułe wynurzenia:

— Mój drogi, powiedz, czy ty mnie zawsze tak samo kochasz?

— Naturalnie, ale ty powtarzasz mi to pytanie codziennie, tak że staje się w końcu nużące.

Wybacz! Nie mogę już uwierzyć i dlatego trzeba, abyś mnie zapewniał, dlatego chcę słyszeć stale to dobre słowo, a ponieważ nie powtarzasz go tak często, jak dawniej, muszę o nie prosić i żebrać.

— Więc dobrze, kocham cię! Ale mówmy jednak o czym innym, błagam.

— Och jaki jesteś okrutny!

I zaczął wyliczać wszystkie tereny, które otaczają zakład kąpielowy aż do hotelu do kasyna, wszystkie, które są dla mnie niezbędne i posiadają dla mnie nieocenione wprost znaczenie. Młodszej natomiast daje parcele położone z drugiej strony góry, które później niewątpliwie także będą wiele warte, ale w chwili obecnej nie przedstawiają one dla mnie żadnej wartości. Starałem się wszelkimi możliwymi środkami wpłynąć na niego, ażeby ten podział zmienił, natknąłem się jednak na upór muła. Nie zmienił swego postanowienia.

— Powiedz, co ty o tym myślisz?

Gontran zakłopotany rzekł niepewnym głosem:

— A co ty myślisz? Czy nie myślisz, że może ze względu na mnie podzielił w ten sposób posag?

— Nie wątpię. Stary, chytry chłop mówi sobie: mała mu się podoba, możemy więc sobie pieniądze zatrzymać. Nie wyrzeka się nadziei oddania ci córki, a zatrzymania sobie najlepszych gruntów. Zresztą, może on rzeczywiście pragnie lepiej wyposażyć starszą, lubi ją więcej... bardziej do niego podobna, bardziej przebiegła i zręczna. Według mnie, to mądre stworzenie i na twoim miejscu w inną stronę skierowałbym swoje zainteresowania.

Gontran, przygnębiony trochę, mruczał:

— Do diabła! A gruntów Karoliny nie chcesz?

— Andermatt zawołał:

— Nie, po tysiąc razy nie! Ja potrzebuję tych, które graniczą z moim zakładem hotelowym i kasynem. To przecież bardzo proste: cóż dla mnie są warte grunty, które mogą być sprzedane dopiero później i to częściowo osobom prywatnym.

— Do diabła z tym wszystkim! — powtarzał Gontran, — to dopiero głupia historia! Więc co mi teraz radzisz?

— Nic nie radzę. Sądzę tylko, że należało by dobrze rozważyć, na którą z sióstr się decydujesz.

— Tak... tak... to prawda. Zastanowię się, rozważę. Teraz pójdę spać przede wszystkim. Sen przynosi dobrą radę.

Tajemnica zamurowanej studni

Wykryto mordercę ogrodnika ze Szczawnicy

KRAKÓW (B). Naszemu reporterowi udało się zdobyć sensacyjne szczegóły morderstwa, popełnionego w roku 1946 na osobie ogrodnika Państwowych Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy, Białego Tomasza.

Sposób, w jaki zbrodnia została popełniona, jej tło, oraz przewód śledztwa, prowadzonego przez jednego z czołowych pracowników Wydziału Śledczego MO w Krakowie, zakrawa na fantastyczną treść kryminalnej powieści lub filmu.

Sprawa ta, słusznie nazwana „makabryczną tajemnicą zamurowanej studni" przedstawia się następująco:

W roku 1946 funkcje głównego ogrodnika w Państwowych Zakładach Zdrojowych w Szczawnicy pełnił 50-letni repatriant Tomasz Biały.

Zajmował on skromne mieszkanko, podczas gdy reszta rodziny pozostawała w okolicach Radomia. Był to człowiek spokojny, sumiennie spełniający swe obowiązki, czego również wymagał od swoich pomocników, a to: niejakiego Zachwieji Józefa, Słowika Stanisława i Drozdowskiego Stanisława.

W nocy z dnia 7 na 8 maja nastąpiło tajemnicze zniknięcie Białego. Zawiadomiona o wypadku milicja zaczęła prowadzić dochodzenia, jednakże bez skutku.

Poszukiwany ogrodnik zginął bez śladu. Władze przyjmowały poszlaki o samobójstwie i tak sprawa przewlekała się.

Dnia 24 kwietnia br. ob. Z. z Woj. Komendy M O. w Krakowie zajął się sprawą tajemiczego zniknięcia Białego. Rozpoczął drobiazgową rewizję dotychczasowych dochodzeń.

Po kilku dniach prokurator zjawił się na miejscu zbrodni i przeprowadzono wizję lokalną, w wyniku której ujęto zastępcę zamordowanego Białego, **Zachwieję oraz Drozdowskiego i Słowika.**

Cóż było motywem zbrodni?

Rabunek i chęć zajęcia miejsca po Białym.

W nocy z dnia 7 na 8 maja wspólnicy postanowili wykonać plan mordu. W tym celu zwabili Białego do mieszkania, gdzie urządzili libację, a potem siekierą Zachwieja strzaskał głowę Białemu. Zwłoki wspólnicy usunęli i wrzucili do studni, którą zakryto płytą betonową. Dla niepoznaki płytę zasypano jeszcze ziemią i zasiano trawę. Po usunięciu śladów krwi w mieszkaniu bandyci spokojnie czekali, aż sprawa ulegnie przedawnieniu Nie udało się im to jednak i bandyci zostali po roku schwytani.

Zachwieja w chwili aresztowania dostał ataku szału. Wyrokiem sądu został on skazany na 15 lat więzienia i tylko amnestia ocaliła mu życie.

Francuscy Oświęcimiacy w Krakowie

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych przybyła do Krakowa po zwiedzeniu Muzeum Oświęcimskiego wycieczka (64 osoby) francuskich b. więźniów obozu w Oświęcimiu. Gościom francuskim w podróży z Oświęcimia do Krakowa towarzyszył prezes Chlebowski b. więzień Oświęcimia oraz ob. Kurczabowa pracowniczka Polorbisu w Paryżu.

Na dworcu autobusowym powitały gości: delegacja krakowskiego Orbisu oraz delegacja Kr. Zw. b. Więźniów Pol. z ob. Pietrzykowskim na czele.

Dzisiaj goście zwiedzać będą Wieliczkę, w poniedziałek Kraków.

Bliższe szczegóły podamy czytelnikom w numerach następnych.

K. J.

Każdy właściciel zakładu fryzjerskiego udziałowcem

Rozwój spółdzielczej hurtowni fryzjerów w Krakowie

W lipcu br. minął rok od założenia w Krakowie Spółdzielczej Hurtowni Fryzjerów. Kilku mistrzów fryzjerskich owianych dobrą wolą, ochotą do spółdzielczej pracy, widząc, że inne gałezie rzemiosła starają się przez spółdzielczość podnieść stan gospodarczy swych warsztatów pracy, powołało do życia wspomnianą Hurtownię.

Dużo trudności pietrzyło się na drodze ich pracy, jak obojętność większej części mistrzów fryzjerskich, brak solidarności zawodowej, brak kapitału, lokalu itp.

Zapał i chęć do pracy zwyciężyły wszystkie przeciwności i w małym lokalu przy ul. Sławkowskiej 13/15 powstała **Hurtownia**, mająca za zadanie dostarczyć Zakładom Fryzjerskim dobrego i taniego materiału.

Po rocznej żmudnej pracy, osiągnięto wytknięty cel. Spółdzielnia zadawalając się małym zyskiem potrafiła obniżyć na rynku krakowskim cenę artykułów fryzjerskich, mimo, że rozporządzała znikomym kapitałem zakładowym, składającym się z kilkunastu udziałów i zaciągniętej pożyczki.

Pracę rozpoczęło 65 członków udziałowców. Liczba udziałowców powiększyła się w ciągu roku do liczby 114. Liczba udziałów z 87, zwiększyła się do 314.

Obrót towaru w ciągu roku wyniósł ponad 5.000.000 złotych. Wypełniając wszystkie ustawowe i społeczne zobowiązania, Hurtownia po rocznej swej działalności, może się poszczycić już znacznym dorobkiem finansowym.

Ogół mistrzów fryzjerskich, który dotychczas stał z boku i nie brał udziału w pracach organizacyjnych Hurtowni, widząc dotychczasową jej działalność, powinien zrozumieć, że przez gremialne zapisywanie sie na członków, przyczyni się do podniesienia spółdzielczości i na tym odcinku.

Zarząd Spółdzielni przedstawiając powyższy dorobek, jako wynik solidarnej zespołowej pracy ma podstawę uważać, że praca nie poszła na marne. Dlatego też w bieżącym drugim półroczu właściciele wszystkich zakładów fryzjerskich powinni znaleźć się na liście członków-udziałowców.

OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD ZWIĄZKU UCZESTNIKÓW WALKI ZBROJNEJ o N. i D. W dniach 31. 8. — 1. 9. 1947 odbędzie się w Warszawie — sala Roma, ul. Nowogrodzka 49. III doroczny Zjazd b. Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację całej Polski połączony z wyborem władz Zarządu Głównego Z.U.W.Z. o N. i D.

W związku z tym Zarząd Oddziału Krakowskiego Z.U.W.Z. podaje do wiadomości, iż w dniu 28 bm. o godzinie 18-tej odbędzie się w lokalu własnym, ul. Wielopole 15, II. p. odprawa delegatów na Zjazd ogólnokrajowy.

Obecność obowiązkowa.

WSPÓLNA NARADA PPR i PPS W DĘBNIKACH. We czwartek 21 bm. odbyła się wspólna narada Komitetu Dzielnicowego PPR i PPS, przy udziale pierwszego sekretarza ob. Barana, który otworzył naradę i powołał Prezydium. Następnie przedstawicielka PPS ob. Ciepielowa wygłosiła referat na temat ostatnich uchwał Rady Naczelnej. Po referacie nastąpiła dyskusja, w której poruszono szereg zagadnień związanych z jednolitym frontem, poczym uchwalono rezolucję podkreślającą znaczenie współpracy obu Partii w walce ze spekulacją i nadużyciami. Nadto uchwała zwraca uwagę na konieczność wzmożenia pracy nad przeszkoleniem ideologicznym i demokratyzacją szkolnictwa.

KOMUNIKATY

WOBEC NIESTOSOWANIA SIĘ NADAL SZEREGU PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH do obowiązujących godzin handlowych Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego przypomina ponownie właścicielom sklepów spożywczych i o branży mieszanej spożywczo-cukierniczej, że w dniach od poniedziałku do piątku włącznie sprzedaż w tych sklepach dozwolona jest tylko do godziny 19-tej, a w soboty do godziny 20-tej. W niedzielę i święta sklepy te winny być bezwarunkowo zamknięte. Prowadzenie w sklepie spożywczym sprzedaży towarów cukierniczo-owocowych nie uprawnia do przedłużania godzin handlu jak dla sklepów o branży wyłącznie cukierniczo-owocowej. Niestosujący się do powyższego zarządzenia będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

DNIA 19 SIERPNIA 1947 roku, w rocznicę śmierci Adeli Tuwim, Zarząd Funduszu otrzymał od Juliana Tuwima zł. 100.000.— jako doroczną kwotę fundacyjną do rozdziału pomiędzy znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej literatów i wdów lub sierot po zmarłych pisarzach. Zarząd Funduszu w osobach: Kazimierz Brandys, Seweryn Pollak i Stefan Żółkiewski dokona rozdziału na posiedzeniu w dniu 1 września b. r.

SPÓŁDZIELCZA HURTOWNIA FRYZJERÓW w Krakowie, ul. Sławkowska 13/15 zawiadamia, że Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Spółdzielni odbędzie się w lokalu Powiatowego Związku Cechów Rzemieślniczych w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 13/15 w dniu 25. 8. 1947 r. (poniedziałek) o godzinie 19.30. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich wymagana.

NASTĘPNĄ WYCIECZKĘ na zamki i grody Piastowskie Dolnego Śląska urządza Polski Związek Turystyczny w dniach od 30 sierpnia do 2 września. Wycieczka pozostawia niezatarte wrażenia. Warunki bardzo przystępne, ilość miejsc w autokarze ograniczona.. Zgłoszenia przyjmuje Związek Turystyczny ul. Szpitalna 30, do dnia 29. bm. godz. 13-ta. Informacje telefon 573-65.

ZARZĄD WOJ. ZWM W KRAKOWIE postanowił otworzyć na terenie miasta Krakowa I-szą Szkołę Organizacyjną ZWM naszego Województwa. Celem jej jest podniesienie sprawności organizacyjnej, pogłębienie wiedzy ogólnej i ugruntowanie wychowania ideologicznego młodzieży ZWM. — Szkoła ma wychować aktyw młodzieżowy, który będzie służył nie tylko swojej organizacji, ale i całemu narodowi. Uważamy, że społeczeństwo Województwa Krakowskiego doceniając doniosłą rolę szkolnictwa, pomoże nam w zebraniu środków finansowych, potrzebnych do zorganizowania naszej szkoły. — Zbiórki uliczne, zbiórki na listy wolnych datków, zbiórki łańcuszkowe, imprezy urządzane na ten cel itp. wykażą przychylność i pełne zrozumienie społeczeństwa dla naszej akcji.

ZARZĄD Wojewódzki ZWM w Krakowie zawiadamia, że z dniem 22 bm. otwarte zostanie biuro informacyjne dla młodzieży wstępującej na Wyższe Uczelnie przy Al. Słowackiego 48, I. p., p. 6 — godz. urzędowania od 8—13.

GUY DE MAUPASSANT: **MONT — ORIOL**

III.

Nazajutrz siadano właśnie do stołu w prywatnej jadalni rodziny de Ravenel i Andermattów, kiedy Gontran otworzył drzwi i zawołał:

— Panny Oriol!

Dziewczęta weszły nieco zmieszane, a za nimi uśmiechnięty Gontran.

— Spotkałem obie panie na ulicy i gwałtem je tu przyprowadzam, bo muszę się wytłumaczyć przed panną Ludwiką, czego na ulicy nie mogłem zrobić.

Odebrał im kapelusze i parasolki, wracały bowiem właśnie ze spaceru, przywitał się z siostrą, uścisnął rękę szwagra i Pawła, potem zwrócił się do Ludwiki Oriol:

— Teraz proszę mi powiedzieć, co pani ma przeciwko nam od pewnego czasu?

— Ależ nic, proszę pana. Któż panu powiedział coś podobnego?

— Ależ wszystko, proszę pani, wszystko tego dowodzi. Nie przychodzi pani ani do nas, ani do arki Noego (tak nazywał wielki powóz, którym wybierali się zwykle na przejażdżki). Zawsze udaje pani zamyśloną, ilekroć zbliżam się do niej i zaczynam rozmowę.

— Ależ n e, nie, Zapewniam pana.

— Ależ tak, tak. W każdym razie nie życzę sobie, aby to trwało nadal i dziś jeszcze zawarłbym z panią pokój. O, ja jestem szalenie uparty! Może pani nawet okazywać mi swoje niezadowolenie, a ja potrafię zmusić panią, aby pani była dla nas tak miła, jak jej siostra, która jest aniołem dobroci. Przeszli do drugiego pokoju i Gontran podał ramię Ludwice. Wobec obu sióstr był wzorem grzeczności, dzieląc między nie swe komplementy z prawdziwym wdziękiem i taktem: Mówił do Karoliny:

— Pani jest naszym kolegą, zaniedbam też panią w ciągu kilku dni. Dla przyjaciół ma się trochę mniej względów niż dla gości, prawda?

A do starszej:

— Panią chcę zdobyć, mówię to otwarcie, jak nieprzyjaciel lojalny. Będę nawet zabiegać o pani względy. O, zarumieniła się pani. To dobry znak. Przekona się pani, że potrafię być bardzo miły, jeżeli tylko zechcę. Prawda panno Karolino?

Rumieniły się obie. Ludwika mówiła zgorszona:

— Pan jest niepoprawny.

— O, nasłucha się pani później jeszcze wielu innych rzeczy, jak tylko pani wyjdzie za mąż, co wkrótce nastąpi. W wielkim świecie nasłucha się dopiero pani komplementów.

Paweł Bretigny i Krystyna byli zadowoleni, że przyprowadził Ludwikę; Markiz uśmiechał się, bawiły go te dziecinne żarty, a Andermatt myślał:

— To człowiek niegłupi.

Gontran, rozdrażniony rolą, którą musiał grać — uczucie zbliżało go do Karoliny, interes do Ludwiki, uśmiechał się do tej drugiej i myślał:

— Twój ojciec chciał mi zagrać po swojemu, ale ja mu cię odprowadzę z triumfem, a wtedy przekonasz się, że potrafię się brać do rzeczy.

Z kolei, obserwując obie, porównywał je. Młodsza podobała mu się więcej — bardziej wesoła, o żywych oczach, zadartym nosku, ślicznych białych zębach, trochę za szerokich ustach. Druga była też przystojna, tylko bardziej zimna, nie tak wesołego usposobienia. Nigdy nie będzie miała ani subtelności, ani tego wdzięku i czaru, potrzebnego w codziennym życiu rodzinnym, ale kiedy ją na balu zaanonsują przy wejściu: Hrabina de Ravenel, nabrawszy manier wielkoświatowych potrafi z godnością nosić swe nazwisko, z większą godnością, niż młodsza. Mimo to szalał ze złości, gniewał się na ojca i brata i obiecywał sobie zemścić się za tą przykrość, kiedy tylko stanie się panem sytuacji.

Wróciwszy po obiedzie do salonu, poprosił Ludwikę, aby mu wróżyła z kart, ponieważ uchodziła za doskonale przepowiadającą przyszłość. Markiz, Andermatt i Karolina słuchali z uwagą, mimo woli pociągani czarem zagadki.

Paweł i Krystyna rozmawiali, stojąc przy oknie. Krystyna od pewnego czasu cierpiała bardzo, czując, że nie jest już tak kochaną, jak dawniej. Ich nieporozumienie miłosne zwiększało się z każdym dniem wskutek wzajemnych błędów. Pierwszy raz dopiero spostrzegła tę zmianę, w dzień uroczystości, w czasie wieczornej przechadzki. Widząc, że nie ma już dla niej tej tkliwości w spojrzeniu, tej słodyczy w głosie, tej czułej troskliwości, nie mogła odgadnąć przyczyny tej zmiany. Jednak zmiana ta istniała już dawno. Od chwili kiedy oznajmiła mu z radością: wiesz spodziewam się dziecka...

Wtedy jakiś nieprzyjemny dreszcz przebiegł mu po ciele.

Później, przy każdym spotkaniu, mówiła mu o swej ciąży, która jej

Uliczne zawody motocyklowe przy ulewnym deszczu

W sobotę na Alejach Krasińskiego i Mickiewicza odbyły się drugie w tym roku wyścigi motocyklowe, tym razem organizatorem było TS Wisła.

Na starcie stanęli między innymi dobrze nam znani Ślązacy: Henneck senior i junior, krakowianie: z młodym i dobrze zapowiadającym się wyścigowcem Bębenkiem oraz Brun z Warszawy.

W małym litrażu bezapelacyjnym był Henneck Herbert, który wygrywając pierwszy bieg w kat. do 130 ccm, uplasował się również na pierwszym miejscu, jadąc bardzo spokojnie i pewnie, w kat. do 250 ccm. Jego syn miał małego pecha, gdyż jadąc przez cały czas wyścigu na drugiej pozycji w ostatnim okrążeniu wywrócił się na śliskiej trasie, co spowodowało znaczne opóźnienie.

Triumfatorem wyścigu do 350 ccm był Jabłonowski z krakowskiej Wisły, któremu udało się na słabej maszynie zdobyć prowadzenie już w pierwszym okrążeniu, gdyż najgroźniejszy jego konkurent Brun z Warszawy wyszedł ze startu z olbrzymim opóźnieniem z powodu niezapalenia motoru.

Ostatni wyścig w kat. 350—750 ccm utrzymywał licznie zgromadzoną — mimo ulewnego deszczu — publiczność w stałym napięciu, gdyż pupil Krakowa: Bębenek z Garbarni nadrabiał przez 7 okrążeń stracony czas z powodu opóźnionego startu.

Warunki wszystkich biegów szalenie ciężkie z powodu ulewnego deszczu. Kilka upadków na trasie zakończyło się na szczęście szczęśliwie.

Organizacja zawodów bardzo sprawna.

Wyniki techniczne:

Kat. do 130 ccm: 1) Henneck Herbert KS Pogoń Katowice na DKW, 12,10 min., przeciętna 61,4 km/godz.; 2) Draga Ludwik Pogoń Katowice na DKW w czasie 12,20 min.; 3) Henneck Jan DKW czas 12,48 min. (5 okrążeń toru).

Kat. do 250 ccm: 1) Henneck Herbert na DKW 125 ccm (10 okrążeń toru) w czasie 22,52 min. z przeciętną szybkością 65,4 km/godz.; 2) Draga Ludwik DKW 125 ccm — czas 24,32 min.; 3) Rechul Mieczysław TS Wisła na Ariolu 250 ccm w czasie 24,42 min.

Kat. do 350 ccm: 1) Jabłonowski z Wisły na Triumfie 350 w czasie 23,13 min. z przeciętną szybkością 64,5 km/godz.; 2) Brun Krzysztof PKM W-wa na Excelsior w czasie 24,07 min.; 3) Frankowski Marian KTK Kraków na O. K. Supreme w czasie 25,44 min.

Kat. 350—750 ccm: 1) Bębenek Wł. RKS Garbarnia na BMW 500 ccm w czasie 22,27 min. w przec. szybkości 67,3 km/godz. (najszybszy czas dnia). 2) Brun Krzysztof PKS W-wa na Excelsior 350 ccm w czasie 23,05 min.; 3) Dobrzański Jerzy TS Wisła na Rutge 500 ccm, w czasie 23,35 min.

(Mrtr.)

Kolarze jugosłowiańscy wygrywają wyścig Belgrad—Budapeszt

Obecnie został zakończony wyścig kolarski Belgrad — Budapeszt, rozegrany na trasie długości 325 km.

Zwycięzcą został Jugosławianin Prosinek, który przejechał tę trasę w czasie 12,59,4, przybywając na metę 20 metrów przed Węgrem Kiszem.

Drużynowym mistrzem kolarskim została również Jugosławia.

Mistrzostwa tenisowe USA w grach podwójnych

Rozgrywane w Brooklynie mistrzostwa świata w grach podwójnych zbliżają się do końca.

Dużą niespodziankę zgotowała Rumunka Mady Rurak, która odniosła sukces nad swą amerykańską partnerką Mariori Gladman i weszła tym samym do półfinału, bijąc parę Argyle Rice - Garbline Pickhardt Both 6:0, 6:0.

Węgrzy zwyciężają Albanię 3:0

W Budapeszcie został rozegrany mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Albanii i Węgier — odbyty w ramach zawodów o pierwszeństwo piłkarskie Bałkanów.

Zwycięstwo odniosła reprezentacja Węgier, pokonując Albanię w stosunku 3:0.

Żołnierze na bieżni i na ringu

W dniu 25 sierpnia na Stadionie Miejskim rozpoczynają się trzydniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo OW Kraków.

Zawody te będą dobrą popularyzacją lekkiej atletyki wśród szerokich rzesz obywateli Krakowa, gdyż wstęp na to piękne widowisko jest bezpłatny.

Należy się spodziewać ambitnej walki o pierwszeństwo, do czego zachęcają zawodników piękne i cenne nagrody, ufundowane przez instytucje i społeczeństwo woj. rzeszowskiego i krakowskiego.

Także miłośników pięściarstwa czeka miła niespodzianka. W dniu 26 bm. o godzinie 17 odbędą się w amfiteatrze na Stadionie Miejskim drużynowe i indywidualne zawody bokserskie z udziałem zawodników ze Śląska, Krakowa i Rzeszowa.

Udział w zawodach biorą: strz. Kowallewski (Łódź), kandydat na mistrza WP w wadze lekkiej strz. Olszewski, utalentowany bokser kapr. Tkacz — wicemistrz WP w roku 1946 w wadze półciężkiej.

Należy się liczyć z niespodziankami, gdyż wśród zawodników zauważono wielu utalentowanych, choć nieznanych jeszcze szerszemu ogółowi bokserów.

Obywatelski Komitet Organizacyjny zmuszony jest pobierać opłaty za wstęp na zawody bokserskie dla pokrycia kosztów organizacji zawodów i treningów.

W razie niepogody zawody bokserskie odbędą się w ośrodku WF przy ul. Zwierzynieckiej.

Zw. Radziecki weźmie udział w mistrz. akademickich świata

Jak donosi prasa francuska, Związek Radziecki potwierdził udział swojej reprezentacji w akademickich mistrzostwach świata.

Ekipa Związku Radzieckiego będzie prawdopodobnie liczyć 50 osób (akademików i akademiczek).

Korona—Nafta 1:1 (1:1)

Mała grupka zaledwie kilkudziesięciu osób była świadkiem ciekawego spotkania towarzyskiego krakowskiej Korony z krośnieńską Naftą.

Zawody rozegrano pośród ulewnego deszczu, który niewątpliwie wpłynął ujemnie na przebieg spotkania. Na suchym terenie gra na pewno byłaby ciekawszą i żywszą.

Wynik remisowy należy uważać za zupełnie sprawiedliwy, gdyż nie było mowy o stałej przewadze którejkolwiek z drużyn.

Zarówno Korona jak i drużyna gości miały najlepsze i najsilniejsze punkty w swych liniach defesywnych.

Obie linie ataków szybkie, lecz zawodzące w sytuacjach podbramkowych. Na podkreślenie zasługuje dobra zespołowa gra młodych zawodników Korony i jeśli tylko kierownictwo drużyny tej położy większy nacisk na grę zespołową, to należy się spodziewać niejednego sukcesu „zielonych" w rozgrywkach o mistrzostwo krakowskiej A-klasy.

Bramkę dla Korony zdobył Grabiec, wyrównał dla gości Dubiel.

Korona nie wykorzystała rzutu karnego. Sędziował poprawnie ob. Bogdanowicz.

Wielki Międzynar. Turniej Piłk. zespołów policyjnych

W Leyden, w Holandii odbywa się obecnie Wielki Międzynarodowy Turniej Piłkarski, w którym biorą udział drużyny policyjne państw europejskich.

Wyniki pierwszego dnia zawodów są następujące:

Francja — Belgia 2:1 (0:1);
Holandia — Luksemburg 6:4 (4:0);
Szwecja — Szwajcaria 3:0 (2:0).

A niżej wyniki drugiego dnia zawodów:

Szwecja — Francja 2:0 (0:0);
Holandia — Anglia 3:0 (1:0).

W finale spotkają się Szwecja i Holandia.

W turnieju szermierczym w szabli Holandia pokonała Francję 10:6 i Szwecję 9:7, a Szwecja zremisowała z Francją 8:8.

Ostatecznie pierwsze miejsce zajęła Holandia przed Szwecją i Francją.

„Dynamo" przegrywa z CDKA

W piłkarskim meczu, rozegranym w Moskwie o mistrzostwo ZSRR w obecności 80 tys. widzów moskiewskie „Dynamo" odniosło porażkę z CDKA w stosunku 0:1 (0:1).

W tabeli mistrzowskiej jednak prowadzi w dalszym ciągu „Dynamo", mając pięć punktów więcej od CDKA.

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Lasów Państwowych Okr. Rzeszowskiego w Tarnowie, ul. św. Marcina 27, wydzierżawia drogą przetargu ofertowego 252.560 ha rewirów łowieckich leśnych, wg. załączonego wykazu, na warunkach następujących:

1. Umowa o dzierżawę zostanie zawarta na okres 6 lat.
2. Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego zatwierdzenia ofert, bez względu na wysokość oferowanego czynszu, bez podania powodów.
3. Czynsz roczny z 1 ha winien być określony w ofercie w kg. żyta, od 15 dkg wzwyż.
   Cena żyta ustalona będzie wg. notowań giełdy zbożowo-towarowej w Krakowie, w dniu dokonywania wpłaty.
4. Przy złożeniu oferty oferujący winien wykazać się kwitem z dokonanej wpłaty w Kasie Dyrekcji L. P. w Tarnowie, wadium w wysokości 50% rocznego czynszu od całej zamierzonej do wydzierżawienia powierzchni obwodu.
   Powyższe wadium w razie nie utrzymania się przy przetargu zostanie oferentowi zwrócone, a w razie zatwierdzenia oferty — zaliczone na poczet należności za dzierżawę.
5. Dzierżawcami prawa polowania mogą być albo osoby fizyczne, zrzeszone w Polskim Związku Łowieckim, albo zarejestrowane Kółka Łowieckie.
6. Funkcjonariusze A. L. P. nie mogą dzierżawić prawa polowania na obwodach łowieckich, utworzonych na terenach A. L. P. — mogą oni jednak korzystać z uprawnień umów zawieranych przez zarejestrowane Kółka Łowieckie, o ile są członkami danego Kółka Łowieckiego.
7. Bliższych informacji udziela codziennie Biuro Użytków Ubocznych Dyr. Lasów Państw. , ul. Wałowa 18, telefon 162, w godzinach urzędowania — Tarnów.
8. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 września 1947 r. o godz. 10-tej w lokalu Dyrekcji Lasów Państwowych w Tarnowie, ul. św. Marcina 27.

Dyrektor

Wykaz
stałych obwodów łowieckich Dyr. Lasów Państwowych Okr. Rzeszowskiego do wydzierżawienia na umowy

Lp.	Nazwa N-ctwa	Powierzchnie ha	St. kol. Nazwa st.	odl. km	Uwagi
1.	2.	3.	4.	5.	6.
1.	Babule	1071	Jaślany	8	
2.	Bircza	6136	Przemyśl	30	
3.	Błazowa	2897	Rzeszów	26	
4.	Brzozów	3311	Rymanów	18	
5.	Biały Bór	6981	Przecław	0,5	
6.	Cisna	6780	Cisna	0,5	
7.	Czarna	4769	Ropczyce	4,5	
8.	Cieplice	2746	Grodzka	8	
9.	Dukla	4124	Iwonicz	16	
10.	Dydnia	3893	Rymanów	18	
11.	Dąbrówki	1380	Łańcut	2	
12.	Gorlice	3349	Gorlice	0,4	
13.	Horyniec	10000	Lubaczów	11	
14.	Hadle Szklarskie	2806	Kańczuga	1	
15.	Hołubla	5441	Przemyśl	1	
16.	Jaśliska	3119	Rymanów	2	
17.	Kolbuszowa	3458	Sędziszów	7	
18.	Komańcza	4900	Sanok	0,5	
19.	Krasiczyn	6358	Przemyśl	10	
20.	Krosno	3143	Krosno	0,5	
21.	Krowica	7830	Lubaczów	1	
22.	Kobylnica	2528	Jarosław	1	
23.	Lesko	4826	Lesko	1	
24.	Leżajsk	4046	Leżajsk	1	
25.	Mielec	2652	Mielec	0,5	
26.	Michowa	3053	Lesko	1	
27.	Nisko	5563	Nisko	2	
28.	Olchowce	3945	Sanok	0,5	
29.	Oleszyce	6240	Lubaczów	1	
30.	Olszyny	1321	Jasło	10	
31.	Pruchnik	3513	Jarosław	20	
32.	Ropa	3068	Grybów	6	
33.	Rudnik	5576	Rudnik	2	
34.	Rymanów	2788	Rymanów	0,5	
35	Rozwadów	6889	Rozwadów	0.5	
36.	Sanok	4776	Sanok	0.5	
37	Sieniawa	6542	Grodziska	8	
38.	Stany	6108	Tryncza	24	
39.	Strzyżów	2955	Strzyżów	0.5	
40.	Stuposiany	9116	Sanok	0,5	
41.	Szówsko	4944	Jarosław	0,5	
42.	Tarnobrzeg	4265	Tarnobrzeg	0.5	
43.	Tarnów	532	Tarnów	2	
44.	Trójca	3817	Przemyśl	0,5	
45	Ulanów	3104	Rudnik	16	
46.	Wetlina	10256	Sanok	0.5	
47.	Wojsław	6043	Mielec	1	
48.	Żmigród	8588	Cieklin	17	
49.	Zohatyn	3014	Dynów	0,5	
	razem	252.560			

Występujące rodzaje zwierzyny: sarna, dzik, zając, lis, cietrzew, oraz w mniejszych ilościach: jeleń, wydra, borsuk, wilk, kuropatwa, kaczki.

2958-7

RESTAURACJA ZDROJOWA „Swoszowice"
poleca:
smaczne śniadania, obiady, kolacje po cenach umiarkowanych.
Idealne miejsce spędzenia przyjemnych chwil wolnego czasu od pracy przy muzyce.
w każdą niedzielę i święta
DANCING
Orkiestra doborowa Orkiestra doborowa
Dojazd Tramwajami 8 i 7.
W niedzielę 24 bm. Zabawa Taneczna
297-11

MYDŁA DO PRANIA DO GOLENIA TOALETOWE
Kosmetyki — Pasty do obuwia — Baterie — Barwiki
Mucholapki — Proszki do prania i t. p. — poleca
ST. PRZEWROCKI
Kraków, ul. Krakowska 17.
Wysyłam za zaliczeniem poczt. 2923-k
Tel. 560-47.

Sprzedaż

TAŚMÓWKA stołowa, zabawkarska z motorem dwufazowym, szlifierka z wałem elastycznym i motorem oraz tokarka do drzewa do sprzedania. Radziwiłłowska 29 m7 tel. 570-19. 2960k

SPRZEDAM szlifirkę do wentyli samochodowych, uchwyty samocentrujące do tokarń o średnicy 300, 270, 240, 170, Kraków, Łazarza biczna 1/2. 2961k

MOTOCYKL — NSU 250 cm górą sterowany, zarejestrowany sprzedam, Kraków, Boczna Łazarza 1/2. 2962k

CZĘŚCI motocyklowe, rowerowe oraz maszyny do szycia najtaniej Kraków, Zwierzyniecka 6. 2953k

KAPELUSZE kapeliny, stożki hurtowa sprzedaż J. Nutkiewicz i Ska Łódź, ul. Piotrkowska 16, w podwórcu. 2949p

Lokale

KONFLIKTY skutecznie likwiduję, mądrze redagowanym pismem biuro „Eureka" Kraków, Smoleńsk 23 m 13 od 15—17. 2906k

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią względnie używaniem komfort dla starszego wypłacalnego kultur. małżeństwa na stanowisku. Ewentualnie przy rodzinie. Zgłoszenia Echo Krakowa 283. 2938k

ZAMIENIĘ w związku z przeniesieniem mieszkanie pełnokomfortowe 4 pokojowe w Łodzi na podobne w Krakowie. Zgłoszenia: Echo Krakowa 282. 2937k

Zguby — kradzieże

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwa: gimnazjalne, czeladnicze, i prawo jazdy. Jan Sabatowicz, Bracka 1. 2941-k

Ogłaszajcie się w „Echu"

CENNIK OGŁOSZEŃ:

OGŁOSZENIA WYMIAROWE:

w tekście:	do 100 mm, za 1 mm	zł. 60.—
	od 100—200 mm, za 1 mm	zł. 75.—
	powyżej 200 mm, za 1 mm	zł. 90.—
za tekstem:	do 100 mm, za 1 mm	zł. 40.—
	od 100—200 mm, za 1 mm	zł. 50.—
	powyżej 200 mm, za 1 mm	zł. 70.—

NEKROLOGI ZA TEKSTEM:

do 50 mm, za 1 mm	zł. 30.—
od 50—100 mm, za 1 mm	zł. 40.—
od 100—150 mm, za 1 mm	zł. 60.—
powyżej 150 mm, za 1 mm	zł. 90.—

OGŁOSZENIA DROBNE:

Osob. Poszukiwania rodzinne za słowo	zł. 15.—
Handlowe za słowo	zł. 20.—
Poszukiwania pracy za słowo	zł. 10.—
Zguby za słowo	zł. 15.—

Najmniej 10 słów, najwięcej 40 słów. — Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczą się podwójnie.

W niedzielę i święta 30% drożej.

Zastrzeżenie miejsca w tekście 100% drożej, wśród drobnych w wysokości do 50 mm w 1 szpalcie 50% drożej, ponad 50 mm i dwuszpaltowe 100% drożej.

Ogłoszenia tabelaryczne i ogłoszenia kombinowane 100 % drożej.

Joanna (Ingrid Bergman)

spotyka

Dr. Rawika (Ch. Boyer)

poznają się i...

miłość łączy obydwoje

„Łuk Triumfalny"

INGRID BERGMAN i CHARLES BOYER

Zdaje się, że miłośnicy dobrych filmów będą mieli niezadługo okazję obejrzenia wspaniałego obrazu na ekranie, jakim będzie „Łuk Triumfalny", według znanej powieści Remarque, niedawno przetłumaczonej i wydanej po polsku. Podstawę do takich optymistycznych przypuszczeń dają nazwiska twórców tego filmu. Są to: Lewis Milestone (Eisenstein) reżyser, Ingrid Bergman i Charles Boyer — w rolach tytułowych.

Lewis Milestone jest znanym reżyserem filmowym. Spod jego to ręki wyszedł również film, oparty na dawniejszej powieści Remarque'a pt. „Na zachodzie bez zmian", z czasów pierwszej wojny światowej. Starsi bywalcy kinowi z pewnością pamiętają jeszcze ten wspaniały obraz. Toteż pomysł Milestona, by sfilmować ostatnią głośną powieść Remarque'a: „Łuk Triumfalny", wzbudził powszechne zainteresowanie za granicą. Nazwisko zaś Ingrid Bergman i Charlesa Boyer, którym Milestone zaproponował główne role, mówią same za siebie.

„Łuk Triumfalny" jest opowieścią o miłości i osławionym życiu nocnym Paryża tuż przed wybuchem ostatniej wojny. Bohater opowieści, dr Rawik (Charles Boyer) jest uchodźcą z Niemiec hitlerowskich i do tego z obozu koncentracyjnego, gdzie został osadzony przez gestapo. W Paryżu mieszka wraz z innymi uchodźcami różnych narodowości w podejrzanym hotelu. Rawik jest chirurgiem o niebywałej zręczności, zarabia na życie podejmując się ryzykownych i trudnych operacji za znanych lekarzy paryskich, którzy nie czują się na siłach przeprowadzić je pomyślnie. Operuje w tajemnicy przed władzami, gdyż jako uchodźcy nielegalnemu, bez paszportu, nie wolno mu tego robić. Sława jego i wysokie honoraria, z których tylko dostaje znikomą część, idą na konto gospodarzy.

Rawik poznaje pewnej nocy Joannę Madou (Ingrid Bergman), w której żyłach płynie krew anglo-włosko-rumuńska. Splot najrozmaitszych wydarzeń zbliża z sobą Rawika i Joannę tak, że zostają kochankami. Miłość ich zresztą kończy się tragicznie Joanna zostaje zamordowana przez innego swego wielbiciela. Rawik jest przy zgonie, a nawet skraca jej męki dawką znieczulającego zastrzyku.

Innym wątkiem, który przewija się przez karty książki, jest nienawiść Rawika do gestapowca Haake (Charles Langhton), który go własnoręcznie przesłuchiwał w Niemczech. Rawik spotyka pewnego razu swego dręczyciela w Paryżu. Odtąd nie przestaje myśleć o zemście. Ostatecznie zwabia go podstępnie do auta, wywozi za miasto i dusi.

Oto pokrótce najważniejsze sprawy, o których traktuje książka, posiadająca bezsprzecznie wielkie walory filmowe, co też z pewnością umiejętnie wyzyska reżyser takiej miary, jak Lewis Milestone.

Ciekawe tło obyczajowe i społeczne, jakie znajduje się w książce, będzie z pewnością wspaniałą oprawą tego filmu, który wkrótce, miejmy nadzieję, ukaże się na ekranach za granicą, a później u nas.

Ze świata zwierząt

WIELKA SOWA

ERNEST THOMPSAN SETON, znany, światowej sławy przyrodnik, uważa, że gatunek Wielkiej Sowy (p. zdjęcie) jest najbardziej dziki i okrutny wśród drapieżnych zwierząt. Aby podkreślić jej dzikość, nazwał ją „skrzydlatym tygrysem". Gatunek Wielkiej Sowy żyje w całej Ameryce, od rejonów Arktyki począwszy aż do cieśniny Magellana. Wielka Sowa jest ptakiem tak silnym, że — jak to zaobserwowano — potrafiła unieść ze sobą w powietrze stalowe sidła, w które przypadkowo się złapała. Potrafi również skutecznie zaatakować człowieka, o ile też znajduje się gdzieś na linii jej lotu lub w pobliżu gniazda. Praktycznie lista jej ofiar jest bez końca: atakuje prawie wszystkie żyjące stworzenia np. łasice, skunksy, oposum, koty i węże. Poluje głównie w lasach. Drapieżnik ten dla ochrony swych oczu, tak przydatnych dla łowów, posiada specjalną przeźroczystą powiekę, która ochrania oczy Wielkiej Sowy przed gałęziami, kiedy ta siada na drzewach..

ŻEBY KÓZKA nie skakała...

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, szczególnie w Polsce, że koza, a zwłaszcza młoda kózka, jest przemiłym stworzeniem, pełnym wdzięku i zręczności. Młoda kózka jest tak żywym zwierzęciem, że nie ustoi na miejscu, lecz skacze dokoła; stąd przysłowie: żeby kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała. Określenie jak: wesoła kózka, psotny koziołek, świadczą dobitnie o charakterze tego stworzenia.

Młode koźle chodzi już w pierwszym dniu swego życia, biega w drugim, a skacze w trzecim. Jak widzimy, karierę rozpoczyna szybko.

Określenie naukowe kozy brzmi: Przeżuwacz z rodziny Capra (Capra — koza po łac.), spokrewniona z owcą. Gdyby wasze dzieci miały trudności w rozróżnianiu kozy od owcy, to niech tylko popatrzą uważnie na obydwa stworzenia, a zobaczą, że ogon owcy zwisa na dół, kozy natomiast sterczy figlarnie do góry.

U nas przeważnie kozy trzyma się dla mleka, za granicą natomiast, zwłaszcza w Ameryce, kozy chowa się dla przyjemności i zabawy jak psy czy koty.

STAROFRANCUSKIE ANEGDOTY

WDOWA I KUBEK

Guillaume Bouchet, starofrancuskiemu noweliście, zawdzięczamy następującą zabawną historię:

Pewna wdowa, szlacheckiego pochodzenia, stała się po śmierci męża tak nałogową pijaczką, że nie mogła w ogóle obejść się bez wina i piła tak dużo, iż popadła w chorobę oczu. Mianowicie, oczy jej były ciągle załzawione. Krewni jej na próżno starali się ją nakłonić, by zaprzestała tego tak niestosownego dla niej nałogu, zwłaszcza ze względu na córkę, o której rękę starał się pewien młody człowiek. Gdyby wyszło na jaw, że matka ukochanej jest nałogową pijaczką, małżeństwo z pewnością nie doszłoby do skutku.

Wesoła wdówka natomiast starała się wytłumaczyć krewnym i doradcom, że jej oczy są wilgotne nie z powodu picia wina, lecz dlatego, iż jej kubek posiada na dnie wyryty herb zmarłego męża i kiedy ona wychylając kubek do dna zobaczy go, wspomnienie zmarłego tak silne na niej robi wrażenie, że nie może powstrzymać się od łez.

Aby uwolnić godną pożałowania wdowę od tego rodzaju wzruszeń, krewni nakazali jej służbie, by zawsze napełniała kubek do pełna, aż po brzegi. Sądzili bowiem, że pełnego kubka na raz nie wypije; najwyżej wychyli go do połowy, pozostała zaś reszta zakryje herb męża, który jej tak napędza do oczu łzy.

Jakież było ich rozczarowanie, kiedy dzielna wdowa wypróżniła każdorazowy kubek aż do dna. Kiedy się spostrzegli, że ich próba na nic się zdała, wpadli na inny pomysł. Oto usunęli ulubiony kielich wdowy, a na jego miejsce podali jej inny, na którego dnie wymalowana była ohydna twarz diabła, która powinna była w wdowie wzbudzić taki wstręt, iżby ją ochota do picia raz na zawsze odeszła.

Zdziwienie ich nie miało granic, gdy i tym razem ani diabeł ze swymi rogami nie odwiódł wdowę od wypicia pełnego kubka aż do dna. Oburzeni krewni zaczęli oskarżać ją o kłamstwo, jakoby łzy jej wyciskał widok herbu męża. Pije bowiem tak samo, chociaż zamiast herbu widzi na dnie kubka pysk diabła. Na to otrzymali od damy następującą odpowiedź:

„Wiem ja dobrze, co robię, możecie być tego pewni. Wolę bowiem pęknąć z przepicia, niżbym miała temu wstrętnemu diabłu choćby kropelkę wina pozostawić".

STOSOWNY ŚRODEK

Brusquet, adwokat i lekarz zarazem, w obydwu tych zawodach wsławił się nieszczególnie. Jak leczył, najlepiej świadczy recepta, jaką przepisał posłowi Franciszka II, który dotkliwie cierpiał na kolki w brzuchu. Zawezwał Brusqueta, prosząc go o jakiś środek leczniczy.

„Podam panu sposób, który osobiście w podobnych wypadkach stosuję i to ze skutkiem — padła odpowiedź zdolnego lekarza — „Wkładam mianowicie palec jednej ręki do ust, palec drugiej do ucha i zmieniam je bez przerwy przez pół godziny. Wskutek tych ciągłych ruchów powoli ustępują bolesne objawy i jestem zdrów":

Z powodu tego rodzaju szarlatanstw, którymi raczył Brusquet swych nieszczęsnych pacjentów, nieraz z przykrymi następstwami, został on skazany na śmierć przez powieszenie. Henryk II, którego Brusquet był ulubionym faworytem okazał mu swoją łaskę, dając mu do wyboru rodzaj śmierci. Wesołek nie strapiony bynajmniej przykrą sytuacją odparł:

— W takim razie, pozwólcie mi Panie, abym umarł ze starości".

REDAKTOR NACZELNY: WŁADYSŁAW MACHEJEK M—20434 DRUKARNIA PAŃSTWOWA Nr 1. KRAKÓW, WIELOPOLE 1.